

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 250— miesięcznie, z dwukrotną dostawą 300 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową M. 300 Za granicą M 350

Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie

i na prowincji

10 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Miejscowy i zamiejscowy za 1 wiersz 10 sł., w ogłoszeniach 12 Mk. Za 1 wiersz w ogłoszeniach nekrologów 35 Mk. Za 1 wiersz na 1-szej stronie 100 Mk. Za 1 wiersz w kronice 70 Mk. Po kronice 60 Mk. Drobne ogłoszenia za 1 słowo 5 Mk. Paski na kolumnach tekstowych w cenie nadesłanego. — Ogłoszenia w porannym wydaniu o 50% droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do redakcji „Słowa Polskiego” we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów Tel. 27.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego”.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

Lloyd George o sobie.

Premier gabinetu angielskiego, osławiony swą polityką germanofilską, będącą w gruncie rzeczy polityką interesów międzynarodowych finansów żydowskich, zmienawidzony z tego powodu przez Polskę i Francję, a nawet przez niezależną, narodową opinię angielską, nie omieszkał pochwalić się przed Izłą gmin tryumfami, jakie w sprawie górnośląskiej odniósł na ostatniej Radzie Najwyższej w Paryżu.

W mowie tej zdemaskował się Lloyd George ponownie jako jawny sprzymierzeniec Niemiec, wróg Polski i Francji, a tem samym ententy. Mowa ta zarazem charakteryzuje dosadnie przewrotność i machiavelliczną obłudę jego gry politycznej.

„Z wielu względów — mówił p. Dawid — ostatnie posiedzenie Rady Najwyższej było jednym z najważniejszych, jakie się odbyły od czasu zawarcia pokoju. Na porządku dziennym była sprawa zagrażająca istnieniu Ententy. Zdaniem moim, a zapewne także zdaniem wielu członków tej Izby, przymierze z Francją gwarantuje pokój Europie. To też, o ile byśmy złamali nasze porozumienie, wówczas wzmożę się niebezpieczeństwo nowych zakłóceń. Z tego powodu konferencja, zakończona w ubiegłym tygodniu była najważniejszą z tych, jakie się kiedykolwiek odbyły. Z wielkim zadowoleniem mogę stwierdzić, że w końcu zebrania przyjęto rezolucję, która gwarantuje dalsze istnienie Ententy i która stwierdza, że mocarstwa sprzymierzone ożywa w dalszym ciągu tensam duch, jakie je ożywiały poprzednio”.

Jest to pierwsze wielkie kłamstwo Lloyd George'a. Chociaż bowiem rozumie ważność przymierza z Francją, od chwili zawarcia zawieszenia broni z Niemcami, nie czyni literalnie nic, aby to przymierze utrzymać i wzmocnić; przeciwnie pojmując je jako „societas leonina”, jako spółkę, z której Anglja tylko ciągnie korzyści, Francja zaś robi bezustannie trudności, czy to w sprawie zamierzonego przez Focha marszu na Berlin, czy też podczas konferencji pokojowej, czy w sprawie odszkodowań niemieckich i sankcji karnych, czy wreszcie w sprawach polskich. Nikt też inny, jak właśnie on, wskutek swej nieustępliwości i cynicznej chęci pokrzywdzenia Polski, omal nie doprowadził do formalnego zerwania ententy, a doprowadził faktycznie do ogromnego jej osłabienia, do ujawnienia w jej łonie sprzeczności nie do pokonania uczynił z niej fantom bez żadnej treści realnej. Z rezolucji, stwierdzającej zupełną zgodność zapatrywań i dążeń pomiędzy sprzymierzonymi, wszyscy ci, którzy ją uchwalali, musieli serdecznie śmiać się w duchu, boć oczywiście była ona tylko pustym słowem. Wprawdzie przy pożegnaniu Briand i Lloyd George ściskali sobie czule ręce i wyrażali wzajemną radość, że przymierze angielsko-francuskie pozostało nieknięte i niearuszone, obaj jednak czuli, że kłamią, bo nigdy cała kruchość i wewnętrzna nieprawda tego przymierza nie objawiła się tak wyraźnie, jak teraz w Paryżu.

Lloyd George rozumie nerwowość, jaka panuje we Francji, wie, że Francja posiada pamięć ludzi i zdarzeń, które są podstawą słusznych obaw i wypadków, gdyby Niemcy wznowiły swoje ataki. Ale gwarancji bezpieczeństwa Francji dopatruje się tylko w rozbrojeniu Niemiec, z którego Niemcy kpią sobie, zbrojąc się potajemnie wyżej uszu, w odbudowie zniszczonych przez Niemcy terenów francuskich, która to sprawa pozostaje z asekuracją Francji przeciw Niemcom w bardzo tylko luźnym związku, a wreszcie w pewności, że każdy najeźdźca, gdyby ją bezprawnie zaatakował, zapłaciłby za to, bez względu nawet na jego powodzenie. Tę właśnie pewność jednak Lloyd George konsekwentnie umniejsza, prowadząc politykę faktycznych, czy — jak chce „Matin” i „Libre Parole” — nawet formalnych sojuszów z Niemcami i Rosją.

O najważniejszym atoli i jedynie realnym zabezpieczeniu Francji, jakim byłoby niewątpliwie stworzenie silnej Polski i odebranie Niemcom arsenału górnośląskiego, p. Lloyd George nic nie chce wiedzieć i udaje, że nie rozumie znaczenia tej gwarancji.

Przechodząc do omówienia sprawy górnośląskiej, Lloyd George z miejsca zaryzykował twierdzenie, oparte na swojej własnej historii, geografii i statystyce, że Górną Śląsk nie jest prowincją polską. „Cała

ludność — nauczał — wynosi ogółem 5 milionów 100 tysięcy mieszkańców, a w tej liczbie 4 miliony ludności niemieckiej (!) W obszarach pogranicznych ludność polska jest pomieszana z niemiecką. Około siedmiu dwunastych ogólnej liczby ludności wypowiedziało się za Niemcami. Niektóre okręgi głosowały przeważnie tylko za Niemcami, a inne za Polską. Spór powstał z tego powodu w kilku najważniejszych okręgach w których miasta są niemieckie a wieś polskie. O ile jednakże będziemy uważali obszar przemysłowy za całość, to bezwzględna większość ludności głosowała za Niemcami. To też o ile przyjmujemy za zasadę, że każdy głos ma jednakową wartość, wówczas cały obszar górnośląski winien przypaść Niemcom”.

Zapomocą takich sztucznych konstrukcji doszedł Lloyd George do tego upragnionego wniosku. O traktacie wersalskim, o postanowieniu oceniania wyniku głosowania gminami, o tem, że na obszarze objętym linją Korfanteo lub Le Ronda bezwzględna większość głosów i gmin wypowiedziało się za Polską — o tych wszystkich szczegółach wolał oczywiście nie wspominać.

Do szczytu cynizmu doszedł londyński kaznodzieja purytański, gdy zdobył się na twierdzenie, że „pominięto zasady sprawiedliwości, gdyby przyjęto wniosek rzeczoznawców francuskich, którzy chcieli przyznać Polsce kopalnie żelaza i węgla”. Używanie

w takim zestawieniu i w takim sensie słów „sprawiedliwość i sprawiedliwość” nabiera poprostu cech bluźnierstwa.

Z jednego ustępu mowy Lloyd George'a może być dumny p. Witos. Premier angielski zapamiętał sobie widocznie radę chłopskiego premiera polskiego, tę mianowicie, aby w sprawie narodowego charakteru Górnego Śląska zajął do „Encyclopedie britannica”. Górnego Śląska zajął do „Encyclopedie britannica”. njej zgoła co innego, niż Witos. Przypisać jednak trzeba, że polski chłop lepiej umie czytać po angielsku, niż angielski prezydent ministrów. Wykazało to dowodnie „Echo de Paris”. Dziennik ten mianowicie przytoczył zdanie z tej właśnie encyklopedii angielskiej, zbijając stanowczo słuszność argumentów Lloyd George'a, a mianowicie, że wprawdzie na Górnym Śląsku w trzech czwartych ludność jest niemiecką, ale na wschód od Odry Polacy stanowią wielką zwartą masę. Obszarem zaś zamieszkałym przez tę masę jest właśnie okręg przemysłowy.

Nic dziwnego, że ostatni retoryczny popis Lloyd George'a spotkał się z ogólnym potępieniem w Paryżu, a natomiast z zachwytem w Niemczech, gdzie przywódca partii ludowej St. esemann zalecił premiera angielskiego Briandowi i Millerandowi jako wzór do naśladowania. (—)

Nowa ofenzywa grecka.

Ateny. (PAT.) Marsz wojsk greckich w kierunku Angory odbywa się w szybkim tempie. Wojska greckie znajdują się już 80 km. na wschód od Eski Szehr i dotarły już do Siwri Hissar nie napotykając nigdzie na znaczniejszy opór nieprzyjaciela

Berlin. (PAT.) Według doniesienia z Angory w miejsce Isseda Baszy, który podjął się do dymisji, zamianowany został dotychczasowy minister obrony krajowej Tewfik Basza, szef sztabu generalnego armii Kemala Paszy.

Sprawozdanie Zamojskiego na Radzie Ministrów

Warszawa. (Tel. wł.) 19 sierpnia. Na wczorajszym posiedzeniu Rady ministrów poseł polski w Paryżu Maurycy Zamojski przedstawił przebieg sprawy śląskiej na Radzie Najwyższej. Rada ministrów wysłuchała następnie sprawozdanie poszczególnych mini-

strów o redukcji personalu urzędniczego. W dalszym ciągu obrad uchwalono przedłożyć Naczelnikowi Państwa wniosek o nadanie orderu Orła Białego królowi rumuńskiemu.

Briand o przyczynie oddania sprawy Śląska Lidze Narodów

Paryż. (Tel. wł.) 19 sierpnia. W dodatkowym oświadczeniu dziennikarzom Briand powiedział, że przeciwnicy oddania sprawy śląskiej na forum Ligi Narodów pamiętać powinni o tem, że Anglja, Włochy i Japonja stały na stanowisku biegunowo różnem od francuskiego.

Wobec tego braku porozumienia wśród sprzymierzonych Niemcy czekały tylko na sygnał, by oddziały Reichswelury obsadzić sporne obszary Śląskie.

Przez oddanie kwestji śląskiej Lidze Narodów przeszkodzono możliwości stworzenia przez Niemcy faktu dokonanego.

Berlin. (Tel. wł.) 19 sierpnia. Dnia 17 bm. u ministra spraw granicznych Rzeszy niemieckiej zjawili się ambasadorowie Anglii, Francji i Włoch i wspólnie poparli notę wystosowaną przez Radę Najwyższą do rządu niemieckiego.

Sprawa Pięciokościolów

Belgrad. (PAT.) Proklamacja Republiki w jugosłowiańskiej w Pięciokościolach wywołała sympatie. W wielu miejscach odbyły się zgromadzenia, na których przyjęto z uznaniem rezolucję proklamującą republikę. Ludność domaga się utworzenia oddziałów ochronnych celem odparcia ewentualnej inwazji węgierskiej. Wczoraj rozpoczęły się rokowania między przedstawicielami rządu jugosłowiańskiego i członkami komisji koalicyjnej, która bawi tu w sprawie opróżnienia obsadzonych przez Serbów terytoriów. Przedstawiciele koalicji domagają się bez względu na interes państwowe i narodowe i bez względu na stanowisko rządu jugosłowiańskiego, by opróżnienie nastąpiło natychmiast i za każdą cenę i zostało ukończone w terminie poprzednio wyznaczonym. Pułkownik angielski Gosset, któremu jugosłowiański komendant Georgewicz oświadczył, że opróżnienie nie może nastąpić, ponieważ nie ma jeszcze wskazówek od rządu jugosłowiańskiego, oświadczył, iż Węgry w każdym razie przybędą dnia 20 bm.

Budapeszt. (PAT.) W komisji spraw zagran. parlamentu węgierskiego minister Banfiy złożył expose w sprawie okręgu Baranya oraz w sprawie zachodnich Węgier. Ewakuacja okręgu Baranya przez Serbów ma się rozpocząć dziś dnia 13 sierpnia br. i ma być skończoną dnia 20 bm. Ostatnim wypadkom w Pięciokościolach minister nie przypisuje żadnego szczególnego znaczenia. Zarówno Węgry jak i wielkie mocarstwa stanowczo trwają przy żądaniu dokonania ewakuacji. Następnie minister dał obraz dotychczasowych rokowań pomiędzy Węgrami i Austrią w sprawie zachodnich Węgier, podkreślając przytem ustepliwe i pojedyncze zachowanie się rządu węgierskiego w przeciwstawieniu do bezwzględnie negatywnego stanowiska Austrii. Po expose ministra komisja uchwaliła rezolucję przyjmującą do wiadomości ostatnią uchwałę komisji głównej parlamentu austr. oraz wzywającą rząd węgierski do strzeżenia praw państwa węgierskiego do zachodnich Węgier wszelkimi środkami stojącymi mu do dyspozycji.

Przegląd polityczny

P. DĄBSKI I BAŁTYCKIE TRÓJPRZYMIERZE.

W „Gazecie Warsz.“ czytamy:

Kilka dni zaledwie upłynęło od powrotu p. wice-ministra Dąbskiego z Helsingforsu i od jego sprawozdania wobec zebranych redaktorów. P. wiceminister przedstawiał nasze stanowisko w państwach bałtyckich jako bardzo mocne. Okazuje się jednak wręcz przeciwnie, że tworzy się obecnie związek 3-ech państw z ostrzem wymierzonym przeciwko Polsce. Oto, lotewski minister spraw zewnętrznych powiedział korespondentowi „Danz. N. Nachr.“:

„Już w grudniu odbędą się stanowczo konferencje, poczem nie będzie już żadnych granic celnych między temi krajami. Wszelka straż pograniczna będzie zniesiona i w stosunku z zagranicą państwa te będą występowały jako jednostka, albo raczej jako bałtyckie trójprzymierze.

Traktaty handlowe i polityczne umowy będą dostosowane do potrzeb wspólnych.

Ta wspólność interesów wpłynie także na ułatwienie poszczególnym tym państwom rozwiązania problemów wschodnich. I tak np. dadzą się uregulować stosunki Litwy do Polski, które, niestety, przez sprawę wileńską są nieco naprężone. W tej sprawie Lotwa zachowuje neutralność i neutralną pozostanie dopóki obecne stosunki wojskowe w Wilnie nie ulegną zmianie. Jednakże Lotwa uważałaby swe interesy za zagrożone, gdyby gen. Żeligowski miał ze swych stanowisk ruszyć na północ i zagrozić sąsiedniemu państwu litewskiemu. Można wszakże mieć nadzieję, że lojalne stanowisko rządu warszawskiego skłoni generała Żeligowskiego do zachowania spokoju.

M. HARDEN O GÓRNYM ŚLĄSKU.

Maksymilian Harden ogłasza w „Zukunft“ dokładny bilans deficytu, który wywołałaby utrata Górnego Śląska w budżecie Niemiec: redukcja ruchu handlowego, zmniejszenie majątku narodowego, zmniejszenie dochodów fiskalnych itd. Po tym zobrazowaniu stanu rzeczy i przedstawieniu cyfr kreśli następujące uwagi.

„Te statystykę dobrze jest przeczytać. Nieszczęściem nie wyrwie ona żadnego wrażenia na Radę Najwyższą. Mogła ona bowiem od maja 1919 r. słyszeć conajmniej raz w tygodniu: Przystępujemy, że bez G. Śląska nie będziemy mogli wypełnić warunków traktatu!“ Odpowiedź zaś brzmiała zawsze tak samo: Po długich targach i wykrętach podpisaliście traktat, który uwalnia mniejszości etnicznej od obcego jarzma, i wykreśla na G. Śląsku granice polsko-niemieckie wszędzie, gdzie geografia i konieczności ekonomiczne pozwalają określić narodowość według większości głosujących. Te zasady przyjęte przez was sprzeciwiają się niepodzielności G. Śląska. Wynik plebiscytu zapewnia wam trzy piąte terytorjum i ludności. Nikt wam nie zaprzecza tego prawa. Powinniście raczej podziękować losowi który daje wam jako wspólnego zadowolonego państwo zubożale, zadłużone, silnie wstrząśnięte niepokojami. Pomimo to wszystko dwie piąte mieszkańców G. Śląska oświadczyło w głosowaniu, a następnie w zbrojnym porywie wołania do Polski. Traktat wersalski wyraźnie żąda uszanowania tej woli. Według jego treści i jego ducha, według cyfr plebiscytu Polska ma prawo żądać dla siebie dwie piąte tych ziem i zaludnienia. Pretensja, jakoby ta strata — najmniejsza jaką mieliście do zarejestrowania w dniu podpisania traktatu — odbierała wam zdolność finansowego odszkodowania zwycięzców niema w naszych oczach więcej wartości, jak obłudne skargi funkcjonariusza, któremu ukradziono w podróży dwa ubrania z 8-miu wiezionych ze sobą, a któryby dowodził, że z powodu tego faktu nie może powrócić do biura“.

Niemcy nie chcą słyszeć tej dokładnej i jasnej odpowiedzi, zatykają uszy, aby krzyczeć jeszcze głośniejsze. Prasa i poważne osobistości z kanclerzem na czele (człowiekiem zresztą rozważnym) wpałają narodowi kłamliwą ideę, że państwo ma prawo do całej prowincji górnośląskiej, a jakkolwiek podjął jest zbrodnia i straszliwa niesprawiedliwość, więcej hałasu o nie! Roztrwoniono miljarde i utracono drogocenny czas na jałowe wysiłki zamiast go użyć na roztropne rozgranienie dwóch piątych i trzech piątych kraju. Bezustannie powtarzane kłamstwo nie staje się prawdą. G. Śląsk nie jest krajem czysto niemieckim. Jest łajszem jakoby Polska wyzwolona została krwią niemiecką. Prusy wydarły ją Rosji, aby ją ujarzmić. Widać, że kanclerz Wirth niema nadziei doczekania się czegokolwiek dobrego z samego toku wypadków, jeśli stara się swoimi skargami i groźbami uwierzytelnić legendę, którą zaprzeczają oficjalne fakty.

Jest mocno wątpliwe czy Niemcy skorzystają z tych rozsądnych przedstawień. Wykorzystują niezgodę w Radzie Najwyższej, a jeśli tak bardzo obstają przy posiadaniu G. Śląska, to dlatego, aby ten hub umożliwił im realizację snów o „Mitteleuropa“, których realizacja stałaby się groźbą dla Francji.

POLITYCZNE PARTJE W NIEMCZECH.

W ugrupowaniu niemieckich partii politycznych daje się zauważyć, — z dnia na dzień większe postępy czyniący — rozłam. Tworzą się znowa dwa wrogie obozy: blok demokracji i blok zrekonstruowanej partii socjalistycznej.

W Saksonii nastąpiło już ostateczne zerwanie łączności między tymi obozami. W Berlinie demokraci którzy byli łącznikiem między centrum a socjalistami, opuszczają definitywnie socjalistów i łączą się z partiami burżuazyjnymi.

W gruncie rzeczy demokraci są konserwatystami, bawiącymi się ideami republikańskimi. Ostatnie kłeski wyborcze w Niemczech wykazały, że partja ta niema widoków na przyszłość. Konstatuje to z gorączką w „Welt am Montag“ von Gerlach. Miał on nadzieję, że po rewolucji październikowej powstanie demokracja burżuazyjna; przyznał, że się pomylił. Zdaniem Gerlacha istotną cechą obecnej demokracji jest to, co dawniej nazywano liberalizmem, z przymieszką wpływów połączonych z demokracją, elementów prawicowych. Dzisiaj istnienie bloku burżuazyjnego jest w Bawarii, Brunzawiku, Turynii a także w Prusiech faktem dokonywanym i blok ten fatalnie rozbiła partja demokratyczna.

Podczas tego mający większość socjaliści i nie zawisli, czynią sobie wzajemne ustępstwa. — Komunistyczne ataki zbliżyły do siebie te dwie partie, a unia burżuazyjna zmusi je do zupełnej zgody. Już dzisiaj można mówić o bloku socjalistycznym w Berlinie, Saksonii i Bawarii. W Elberfeld socjaliści i niezawisli podpisali ugodę.

Tak się — w głównych zarysach — przedstawia przegrupowanie niemieckich partii politycznych.

ZAPROSZENIE NA KONFERENCJĘ WASZYNGTOŃSKĄ.

W rozсланem zaproszeniu na konferencję waszyngtońską, prezydent Harding na wstępie daje wyraz swemu zadowoleniu, z powodu zainteresowania, z jakim odnoszą się rządy mocarstw do problemów, które będą omawiane w Waszyngtonie. Cały świat

uginą się pod ciężarem wywołanym zbrojeniami. Nadszedł „najwyższy czas, aby zmniejszyć finansowe ciężary w państwach. Jak długo nieprodukcyjnie wydatki będą niewęzły każdą dłuższą nadzieję na postępek, tak długo na nic się nie przydadzą próby utrzymania równowagi, zapewnienia socjalnej sprawiedliwości i zabezpieczenia pokoju“.

Jedynie układ między wielkimi mocarstwami może położyć kres wydatkom, wywołanym przez rywalizację w uzbrojeniach.

„Sądźmy, że nadszedł czas, aby mocarstwa przystąpiły do bezpośredniego omówienia tej sprawy na konferencji. Jest rzeczą naturalną, że w dyskusji nad ograniczeniem zbrojeń, na pierwsze miejsce wysuną się zbrojenia na morzu. Mimo tego, postanowim omówić obszernie i inne zbrojenia, tak, że wszystko, co może doprowadzić do zmniejszenia ciężarów finansowych, zostanie na konferencji obszernie omówione“.

„Być może, że okaże się pożytecznym sformułowanie propozycji, na podstawie których będzie można ustanowić kontrolę nad nowymi metodami walki. Za nim jednak cały świat nie okaże prawdziwej chęci do pokoju, nie będzie można zagwarantować normalnych stosunków. Jest rzeczą zupełnie jasną, że projekt zredukowania zbrojeń nie będzie miał żadnych widoków na zrealizowanie, jeżeli mocarstwa, ożywione pokojowymi ideałami, nie będą się starały usuwać wszelkie nieporozumienia na drodze przyjaznych ugod i to nie tylko w teorii, ale i w praktyce“.

Tekst ten nasświetla rolę, jaką na konferencji odegra St. Zjedn. Propozycje zawarte w nocie, odpowiadają w zupełności temu, co obecnie stanowi żywotne kwestje Ameryki.

Rząd pragnie zmniejszyć podatki, aby w ten sposób uczynić zadość przyrzeczeniom czynionym wyborcom przez partję republikańską. Jedyną drogą do tego, jest — zdaniem rządu amerykańskiego — zmniejszenie wydatków na zbrojenia.

Z drugiej zaś strony, powody natury ekonomicznej wymagają jaknajszybszego załatwienia sprawy Oceanu Spokojnego.

Prasa niemiecka o porozumieniu polsko-czeskim.

„Berliner Tageblatt“ zamieszcza artykuł, w którym omawia kwestję polsko-czeskiego porozumienia i powiada, że mogąc nastąpić wobec takiego biegu wypadków, okoleń Niemiec od południa i wschodu, dało prasie niemieckiej pobudkę do ntenzywnego zainteresowania się tą sprawą.

Obecnie, pisze „Berliner Tageblatt“ związek Czechosłowacji i Polski zaciera się coraz bardziej, w myśl życzeń Francji, która nadaby niewątpliwie z obydwu tych państw uczynić strażnicę przeciwko Niemcom. Jest jednak godnym uwagi, że w prasie czeskiej podniósł się właściwie tylko jeden jedyny głos prawdziwie gorąco za związkiem tym przemawiający. W „Narodni Politika“ popierał gorliwie były czeski ambasador w Rzymie Dr. Leo Borsky, ideę polsko-francusko-czechosłowackiego porozumienia, które obejmujące 78 milionów dusz, mogłoby stanowić poważną przeciwwagę w stosunku do Niemiec. Liczą wartość tego planu charakteryzuje najlepiej ta okoliczność, że Borsky dlatego obrał ten kierunek, ponieważ dawało mu to możliwość prowadzenia pewnej polityki wbrew zapatrywaniom ministra spraw zagranicznych Dr. Benesza.

W Warszawie, pisze dalej „Berliner Tageblatt“, z chwila, gdy wyłoniła się kwestja porozumienia z Czechosłowacją, nastąpiła naturalnym biegiem rzeczy zmiana w politycznej orientacji; polityka praska zaś nie przybrała w stosunku do Polski zbyt odmiennej formy. Wprawdzie Dr. Benesz oświadczył się w Paryżu z rezultatem, w Londynie bez rezultatu, za szczerem dla Polski rozstrzygnięciem sprawy górnośląskiej, wprawdzie Paryż, można powiedzieć, uczynił wszystko, by wzmocnić związek tych państw i skierować go przeciw Niemcom, to jednak wszystkie te usiłowania, nawet przy gorliwej akcji tak Brianda jak i Focha, mają widoki bardzo mizerne.

Przedewszystkiem Praga nie dowierza zbyt łatwo gwałtownym oznakom przyjaźni ze strony Polski. Prasa warszawska zresztą częściowo tylko traktuje przyjaźnie kwestję polsko-czeskiego porozumienia. Dzienniki galicyjskie a zwłaszcza organ prezydenta ministrów Witosza chce widzieć ów związek wprawdzie ustalony, ale na warunkach, które poważna prasa czeska zmuszona jest poddać krytyce, noszącej bezwzględnie cechę podejrzliwości. „Kurjer Lwowski“ żąda nie tylko rektyfikacji dotychczasowych polsko-czeskich granic, lecz także stworzenia za inicjatywą Czechosłowacji konfederacji naddunajskiej; są to więc żądania, które graniczą ze śmiesznością. Poza to w tym samym prawie czasie nawoływał „Ilustrowany Kurjer Codzienny“, jeden z najpoczytniejszych dzienników polskich, w artykule zatytułowanym „Precz z towarzyszami czeskiemi“ do stanowczego bojkotowania Czechów.

W czasopiśmie polskim „Tydzień polski“ udowodnił słynny sławista Dr. Marian Zdziechowski, że związek polsko-czeski nie jest korzystnym i że Polska powinna iść przedewszystkiem ręką w rękę z Węgrami, jedynym państwem z którym łączy je wspólność interesów.

Ostatecznie jednak tak jak dawniej tak i obecnie

pomimo rzekomego zwycięstwa demokracji, nie narody lecz ministrowie spraw zagranicznych zawierają układy, nie należy więc może wzajemnej niechęci Czechów do Polaków i naodwrot przypisywać zbyt wiele wagi. Nie należy jednak także wskutek takiej a nie innej polityki zagranicznej obydwu państw, obawiać się, jak to czyni na ogół prasa niemiecka okoleń Niemców, gdyż wątpliwem jest, czy tak Masaryk jak i Benesz zdecydowałiby się zmienić swą realną a ostrożną politykę na politykę awanturniczą. Życzeniem Polski jest bezwzględna wola, aby skład ten ententy, Krakowski organ rządowy „Czas“ wyraźnie to oświadcza i stara się wykazać korzyści, jakieby mogła Polska dzięki temu osiągnąć. Politykę praską cechowała dotychczas wyraźna i absolutna niechęć przeciwko współdziałaniu Polski w małej entencie, a przyczyną takiego stanowiska Czechów było przedewszystkiem przekonanie, że pociągnięcie to za sobą upadek małej ententy. Praga nie życzy sobie Polski za towarzysza w związku, w którym Czesi mają szansę odegrania najpoważniejszej roli i zdobycia sobie przewagi.

Czechosłowacja uprawia politykę rusofilską, Polsce zupełnie przeciwną. Praga i cały naród nie godzi się z zasadami pokoju w Rydze, a w kwestji Galicji wschodniej stoi po stronie Ukraińców. Polityka czeskosłowacka nie może pozbyć się tak łatwo tych od dawna gruntownie utrwalonych principów bez wywołania reakcji w formie ciężkich tak wewnętrznych jak i zewnętrznych kryzysów. Dopóki jednak Czechosłowacja wytkniętej od dawna linii swej polityki zagranicznej nie zmieni, nie mogą Polacy rachować na pomoc czeską przeciw Rosji i Ukraińcom i tem samem tak mała ententa jak i wojskowy związek z Czechami traci dla nich w zupełności swoją wartość.

Mało jest prawdopodobnem, aby Czechosłowacja zawarła z Polską osobny związek skierowany wyłącznie przeciw Niemcom. Sami Polacy napewno uznaliby taki krok za bezwartościowy z tych samych powodów, które pułkownik Repington jasno wyłuszczył w słowach: „Na granicach czeskosłowackiego państwa znajdują się wszędzie Niemcy“.

Jakkolwiek w polityce nie można nie uważać za niemożliwe, jednakowoż w tym wypadku Czechosłowacja zdaje sobie sprawę z wartości przyjaznych stosunków z Niemcami oraz z niebezpieczeństwa jakie przedstawiałby wojskowy związek z Polską. Jeden z czeskich dzienników wyraził się ostatnio o Polsce, iż jest to państwo, które jeszcze niema ustalonych granic, a którego egzystencja nie zależy od Francji lecz od przyszej Rosji. Przy mającym nastąpić spotkaniu ministra spraw zagranicznych Benesza z polskim ambasadorem Piltzem w Marienbadzie, być może przyjdzie do utrwalenia oficjalnego porozumienia. Jeżeli jednak logika i troska o własny interes nie przestają być decydującymi czynnikami w polityce, to nie można uważać „związku“ polsko-czeskiego za zbyt poważne zdarzenie, gdyż woda z ogniem nieda się zmieszać, nawet na rozkaz Francji — kończy „Berliner Tageblatt“ swoje dowodzenia.

Naród a państwo.

II.

Każdego, kto się głębiej zastanawia nad bieżącym naszym życiem musiał dotknąć bolesny fakt, że podczas 3 letniego niemal okresu pierwszego Sejmu odrodzonej po długiej niewoli Rzpltej — nie wytworzyliśmy literatury politycznej, która by czy pod względem ilościowym, czy jakością dorównywała literaturze doby Sejmu czteroletniego.

A przecież ruch umysłowy w Polsce przez ciąg 19 i 20 wieku nie zniżał, lecz przeciwnie rozwijał się znakomicie. I nie przeżywamy dziś bynajmniej zastój naukowego i literackiego.

Czemu więc wytlumaczyć ten dziwny brak współdziałania świata naukowo-literackiego z pracami obecnego Sejmu?

Wprawdzie ciągnęła niemal wojna, która musieliśmy na naszych granicach wschodnich prowadzić przez 2 lata jeszcze po ustaniu wielkiej wojny światowej, nie istniała atmosfera szczególnie sprzyjająca pogłębieniu myśli politycznej. Niejednego też z uczonych naszych odstręczała od chęci pisania świadomość, że wpływ na prace Sejmu mogą mieć agitacyjne broszury, ale nie studia poważne — większości posłów bowiem brak koniecznego dla zrozumienia ich wykształcenia.

Okoliczności powyższe mogłyby jednak spowodować co najwyżej niższy pewien poziom czy bardziej popularny charakter literatury politycznej w chwili bieżącej. Nie tłumaczą one jednak zupełnego jej niemal braku w momencie organizowania na nowo całego naszego ustroju państwowego.

Naprawdę może być jedna tylko przyczyna: brak wogóle jasnej myśli państwowej w narodzie.

Stwierdzenie tego nie jest przyjemne. W imię prawdy stwierdzić to jednak należy.

Całe pokolenie ludzi dziś dojrzałych już do politycznego działania wyrosło w pracy narodowej, w trybie państwa a przynajmniej po za państwem prowadzonej. Nauczyliśmy się myśleć o zagadnieniach politycznych wyłącznie narodowymi kategoriami. By zaś myśl wyłącznie narodową przeobrazić w myśl narodowo-państwową trzeba czasu.

Wprawdzie pewna część naszej prasy i publicystyki, tak zwana belwederska prasa i publicystyka operuje nieustannie terminami: „interesu państwowego“, „powagi władz państwowych“, „posłuszeństwa Naczelnikowi Państwa“ itd., itd.

Ale myśl państwowa narodzić się nie może na bezkrytycznym kulcie każdorazowych zwierzchnich władz państwa polega.

Taki charakter miała ona tylko w Rosji carskiej gdzie zamiast praworządności ostoja ustroju państwowego była „blagonadziejność“ oznaczająca postępowanie zgodne z zamiarami władzy przełożonej.

Natomiast we wszystkich narodach europejskich podstawa ich myśli politycznej jest swoiste każdemu z nich poimowanie roli państwa w ich społecznym gospodarstwie i kulturalnym rozwoju, w ich dziejowej ekspansji.

Jakaż ma być w Polsce odnośna rola państwa?

Z tym jednak na to pytanie damy odpowiedź, należy nasamprzód jeszcze zwrócić uwagę na fakt następujący: Zasadniczą różnicą obecnych stosunków

narodowościowych w zachodniej a we wschodniej Europie jest, że gdy na zachodzie granice terytoriów narodowych ściśle są określone, na wschodzie istnieją ogromne, liczne i obszerne terytoria narodowo-mieszane lub bez żadnej określonej fizjonomii narodowej, których mieszkaniem nazywa sam siebie tylko „tutejszym“ W 16, 17 a po części jeszcze i w 18 wieku istniało to samo na pograniczu włosko-francuskim, francusko-niemieckim i francusko-hiszpańskim. Proces wszakże konsolidacji terytoriów narodowych który się na zachodzie zakończył na ogół w 18 wieku, dokonywał się na wschodzie dopiero obecnie.

Gdy jednak w 16, 17 i 18 w. głównym czynnikiem jednoczenia się narodów było państwo, absolutną władzą monarchy usuwające wytworzone w czasach feudalizmu odrębności prowincjonalne i dzielnicowe — to obecnie już nie państwo może formować narody, lecz raczej narody tworzą państwa.

Jest to naturalnym skutkiem demokratycznego reprezentacyjnego ustroju państw obecnych. Nastroje, dążenia ogółu obywateli wpływają dziś silnie na działalność władz państwowych, niż zarządzenia tych ostatnich na myśli i uczucia narodu.

Wprawdzie mimo powszechnego głosowania „ludowładztwo“ jest dziś takim samym złudzeniem, jak było zawsze dotychczas. Co więcej, im dalej się posuwa demokracją prawa wyborczego, tem mniejszy jest w rzeczywistości wpływ ogółu posłów na tok spraw państwowych, tem mniejsza ilość przewodców tylko partyjnych ma istotny współdziałal w rządach, gdy reszta „przedstawiciel suwerennego ludu“ jest biernym w ich ręku narzędziem.

Wymowną tego ilustracją jest chociażby kongres wersalski. Autokratyzm ówczesnych przewodców parlamentarnych większości, którzy w charakterze premierów swych państw utworzyli wraz z prezydentem Stanów Zjednoczonych Radę Najwyższą, był nieskończenie bezwzględniejszy, niż monarchów na kongresie wiedeńskim. Nigdy jeszcze pięciu ludzi nie decydowało tak samowładnie o losach świata, jak się to działo w 1919 r.

Ale obecni dyktatorzy państw czy choćby poszczególne stronnictwa parlamentarnych władz swą czerpią ze swej w masach wyborców popularności, popularność zaś zdobywają umiętnością wyczuwania nastrojów, panujących w narodach. Wyjątkowo zdarzają się i ludzie, którzy nietylko nastrojom tym służą, lecz i je tworzą, wywołują a przynajmniej nimi kierują. O ile to ma jednak miejsce — nie dzieje się to dziś już podobnie jak w epoce odrodzenia, gdy ambitni kondotierzy siłą orężną lub zakulisowymi intrygami opamowywali naczelna władzę republiki i miast włoskich, by następnie środkami, jakie daje sprawowanie władzy państwowej, kierować opinią obywateli. Obecnie by nadawać kierunek uczuciom i myślom mas, trzeba być przedewszystkiem moralnym przewodcą narodu, umieć przelewać dążenia własnej duszy w dusze milionów; nie wystarcza zręczność i bezwzględność w walce o władzę.

Kto nie posiada pierwszego z tych darów — choć dojdzie do szczytów władzy, musi albo iść powolnie za każdorazową zmianą nastrojów mas, by się u władzy utrzymać, albo też niezadługo sprowokowany przeciwko sobie opinią publiczną, zostaje przez nią usunięty. Doświadczył tego na sobie choćby prezydent Wilson.

Minał już czas szczęśliwych wodzów — twórców

państw. Ostatnim był Napoleon I. Minał też czas, gdy władza państwowa tworzyła narody.

By zrozumieć należycie, jak głęboka zaszła w 19-tym wieku zmiana w stosunku państwa do narodu, dość przypomnieć sobie fakt, jak bezwzględnie zostały zgermanizowane Prusy Książęce (Wschodnie), gdzie nawet znaczna większość Mazurów, pomimo, iż zachowały po dziś dzień język polski, oświadczyła się podczas plebiscytu za Niemcami; gdy natomiast w Prusach Królewskich (Zachodnich) im większy był nacisk germanizacyjny, tem silniej jeno rosła nienawiść ogółu ludności przeciwko Niemcom.

Z powyższego wynika ta przedewszystkiem nauka, że w Polsce nie państwo może stworzyć zwarłość i ekspansję narodu, lecz naród musi przez swój własny rozwój stworzyć potęgę państwa.

Drugą zasadniczą tezę, którą należy postawić w podstawie naszej myśli politycznej jest, że państwo polskie ostać się tylko może jako państwo narodowe.

Cała bowiem historia 19-go i 20-go stulecia — to rozpadanie się państw dynastycznych i narodowościowych, a powstanie na ich gruzach państw narodowych. W ten sposób stopniowo rozpadła się Turcja i kosztem jej powstawały i rosły Grecja, Serbia, Rumunia, Bułgaria, rozpadła się Austria a powstawały zjednoczone Włochy, samodzielne Węgry, a wreszcie Czechosłowacja i Jugosławia. Dalej oddzieliła się Belgia od Niderlandów, Brazylja od Portugalji, Norwegia od Szwecji, powstawały zaś zjednoczone Niemcy. A i te ostatnie utraciły polskie, duńskie i francuskie przemocą zabrane ziemie, jak również odpadły od Rosji prowincje polskie, Finlandja, Łotwa, Estonia i Litwa.

Niezależnie więc od tego czy się komu podobają idee nacjonalizmu, czy też je za ciasny przesąd uważa, każdy, kto nie chce zamykać oczu na rzeczywistość, musi przyznać, iż w obecnym okresie historycznym przyszłość mają tylko wyraźnie narodowe państwa. I jeżeli Polską niema być anachronizmem — musi być państwem narodowym, a nie narodowościowym.

Czy jest niem jednak już dzisiaj?

Stanisław Grabki.

NADEŚLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Kupujcie u źródła!!

ZESZYTY SZKOLNE do wszystkich klas, notesy, bruliony, itp. wyroby papierowe, 3724n-
SPRZEDAJE HURTOWNIE wytwórnia

Edwarda Zimnego, Lwów Zimorowicza 3.

WKRÓTCE OTWARCIE BAŻNI PAROWEJ Na Żółkiewskim obok rampy kolejowej.

3725n

PPLK. JÓZEF SOPOTNICKI.

Kampania polsko-„ukraińska“.

Doświadczenia operacyjne i bojowe.

KIEROWNICTWO WOJSKOWE W CHWILACH PRZEWROTU I OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA SIL ZBROJNYCH.

1. Kierownictwo wojsk polskich w chwilach przewrotu.

Upadek państw centralnych zakończył najsmutniejszą epokę dziejową Narodu polskiego, uwalniając go od długoletniej, ciężkiej niewoli politycznej. Wskutek tego urzeczywistniła się wreszcie, przez kilka pokoleń w życiu rodzinnym i społecznym, starannie pielęgnowana idea niepodległości państwowej, do której społeczeństwo dążyło w licznych krwawych powstaniach. Zwierzchnictwo obce na ziemiach polskich, nie mając odpowiedniego poparcia w rozkładających się własnych siłach zbrojnych, ustąpiło w chwilach krytycznych częściowo dobrowolnie, częściowo zostało usunięte przemocą. Naród polski doświadczony ciężką przeszłością, ujawniwszy władzę w ręce, stanął w szeregu narodów wolnych, politycznie niezależnych.

Jednakowoż stworzenie rządów narodowych w chwilach przełomu, nie było łatwym zadaniem. Zwłaszcza zorganizowanie władz wojskowych spowodowało niemałe zamieszanie. Pozostali na ziemiach polskich wyżsi oficerowie narodowości polskiej armii zaborczych, nie mieli w społeczeństwie odpowiednio urobionej opinii. Przedstawiciele organizacji legionowych, po większej części ze służby zwolnieni, mając w społeczeństwie wyrobioną popularność, otrzymali niemal wyłącznie kierownictwo spraw wojskowych i operacyjnych.

Jeszcze przed ogólnymi przewrotami zamianowała Rada regencyjna w Warszawie rozkazem*) z 1 listopada 1918 roku naczelnym dowódcą wojsk polskich dla Galicji i Śląska generała dywizji Puchalskiego, któremu przydzielono jako szefa sztabu pułkownika Sikorskiego. Nominacja ta była jednak fikcyjną, gdyż generał Puchalski nie mógł się oprzeć na odpowiedniej sile zbrojnej, tembardziej, że część organizacji konspiracyjnych, stojących więcej na gruncie politycznym, niż wojskowym, nie poddała się jego rozkazom. Zreszta, generał Puchalski został ubezwładniony już 4 listopada przez zamach ukraiński na Przemyslu. Równocześnie zamianowano dowódcą wojskowym w Krakowie, w miejsce ustępującego austro-węgierskiego generała Benninga, pułkownika brygadiera Roję, zaś dowódcą wojskowym we Lwowie generała hr. Lamezana, który jednak powierzonego mu dowództwa nie objął. Na brygadiera Roję ciążyło w chwilach ogólnego zamieszania niesłychanie trudne i odpowiedzialne zadanie utrzymania ładu i porządku na ziemiach czysto polskich i zabezpieczenie obszarów spornych.

Gdy dowództwa lokalne na terytorjach obsadzonych przez wojska polskie — rozkazem sztabu generalnego w Warszawie z dnia 1 listopada 1918 roku otrzymali oficerowie Polacy, rangą najstarsi, z oddziałów wchodzących w skład załogi, to wszystkie austro-węgierskie władze wojskowe na obszarach spornych w Galicji wschodniej złożyły pod wpływem przewagi uzbrojonych mas ukraińskich swoje czynności przeważnie w ręce oficerów ukraińskich.

2. Ogólna charakterystyka i skład polskich sił zbrojnych.

Dla utrzymania ładu i porządku na ziemiach polskich zaboru austriackiego i dla zabezpieczenia ob-

*) Ogłoszonego w Dzienniku Rozporządzeń M. S. W. Nr. 3 z 4 listopada 1918 roku.

szarów spornych w Galicji wschodniej, stały do dyspozycji w pierwszych chwilach przewrotu, następujące siły:

a) Pozostałe w kraju oddziały zapasowe austriackich pułków polskich, starannie zorganizowane i po usunięciu żywiołu obcego, każdej chwili wolne do użytku.

Gdy w zaborze niemieckim i rosyjskim wcielano polskich żołnierzy, jako politycznie niepewnych, do pułków obcych, to oddziały w zaborze austriackim uzupełniano ściśle terytorjalnie, stwarzając narodowo jednolite jednostki operacyjne. W armii austro-węgierskiej były więc prawie czysto polskie formacje piechoty, jazdy, artylerji i wojsk technicznych. W tych formacjach przeważał żywioł niemiecki wyłącznie w korpusie oficerskim. Zmieszanie narodowości w poszczególnych pułkach okazało się w toku działań bojowych szkodliwe, gdyż utrudniało to uzupełnienie, wyszkolenie i prowadzenie oddziałów. Z tego też powodu utrzymywano zasadniczo także i podczas wojny, jednolitość narodową jednostek operacyjnych. Tylko Czechów, Serbów i Włochów, oraz po zawarciu traktatu brzeskiego, częściowo także i Polaków wcielano do pułków obcych.

Aczkolwiek skruszyły się pod ciężarem klęsk bojowych organizacje oddziałów frontowych, to oddziały zapasowe z większą ilością oficerów tej samej narodowości, co żołnierzy, utrzymały się w całości, o ile znajdowały się w kraju ojczystym.

Mimo wyraźnej antypolskiej polityki rządu austro-węgierskiego, uprawianej w ostatnich miesiącach wojny światowej, nie zdołano usunąć z kraju wszystkich oddziałów zapasowych czysto polskich, lub z większością polską, z których pozostały na miejscu: przemyski 10 pp., nowosądecki 20 pp., sanocki 45 pp., oraz 15, 16, 17, 31 p. strzelców, 32 p. pospolitego ruszenia, oraz kilka szwadronów i baterji. Wreszcie bez-

Dr. Józef Gold.**ZŁOCZÓW.**

Wobec wieści o wyznaczeniu na komisarza miasta Złoczowa osoby Dra Golda i wobec ważności tej sprawy dla polskiej ludności Złoczowa, Wydział Polskiego Towarzystwa Narodowego, jako organizacji narodowej powiatu złoczowskiego, uchwalił jednomyślnie dnia 12. sierpnia 1921 podać do wiadomości władz, oraz ogółu społeczeństwa jej antecedencję i wyrazić swoją opinię o niej ze stanowiska narodowego

Oto antecedencje:

1) Przedwojenne rządy Dra Józefa Golda, jako burmistrza miasta nietylko nie szły zawsze po linii interesu narodowego polskiego, przeciwnie, często nie pozostawiały społeczeństwu polskiemu nawet pozorów i złudzeń pod tym względem.

2) Dr. Józef Gold, będąc komisarzem ukraińskim, kontrasygnował podpisem swym, jak to stwierdza jeden z męczenników sprawy narodowej Dr. Arnold w swojej korespondencji, akta, których treść wymierzała była przeciw członkom narodowości polskiej.

3) Dr. Józef Gold godność komisarza miasta zatrzymał za czasów ukraińskich jedynie dzięki przyznaniu się do poddaństwa austriackiego mimo, że Rzeczpospolita polska istniała już jako państwo.

4) Dr. Józef Gold w chwili wyniarzu ze Złoczowa wojsk ukraińskich, publicznie składał „podziękowanie” komendantowi ukraińskiemu Janowiczowi, synowi parocha z pobliskiego Strutyna, za „względne” i „ludzkie obchodzenie się z internowanymi, zapominając o niezastępych jeszcze na cmentarzu zwłokach pomordowanych Polaków.

5) Z trzech wymienionych ostatnich względów słusznie Władze wojskowe polskie po wkroczeniu wojsk polskich do Złoczowa, usunęły Dra Józefa Golda z zajmowanego stanowiska i złożyły rządy miasta tymczasowo w inne ręce.

6) Po rezygnacji tymczasowego komisarza miasta, które miało miejsce jeszcze w r. 1920, ale której ostateczna likwidacja jeszcze nie nastąpiła, wszechstronne konferencje p. Starosty Z. Gronziewicza podjęte z wszystkimi, mającymi znaczenie w miejscu czynnikami doprowadziły do ustalenia kandydatury jednego z najświetlejszych przedstawicieli naszego miasteczka p. Klemensa Postawy, który na prośby różnych czynników ze względu na interes narodowy, a wbrew własnym korzyściom i widokom, zgodził się przyjąć zaofiarowany mu urząd.

7) Mimo przychylnego dla tego projektu stanowiska Generalnej Delegatury, Wydział Samorządowy opierając się rzekomo na austriackiej ustawie głoszącej, że pierwszeństwo przy obsadzaniu posady komisarza rządowego należy się osobie byłego burmistrza, zażądał opinii Wydziału Powiatowego.

8) Wydział Powiatowy, silnie zdekompletowany (składający się dziś oprócz osoby marszałka właściwie zaledwie z 3 członków, z których tylko jeden reprezentuje interesy miasta) wydał opinię korzystną dla Dra J. Golda dwoma głosami przeciw jednemu i to nie na specjalnie zwołanym posiedzeniu, lecz zapożyczając kwestionariusza obiegowego a więc bez wysłuchania motywów reprezentanta miasta, którego zdanie pozostało w większości.

Stwierdziwszy przytoczone fakty, Wydział Polskiego Towarzystwa Narodowego wyraża przekonanie:

1) że stosowanie i interpretacja austriackiej ustawy przez Wydział Samorządowy o powołaniu burmistrza rozwiązanej rady na komisarza miasta (rozwiązanie nastąpiło jeszcze w październiku 1919 r.), jest niezgodne z brzmieniem i duchem ustawy gminnej.

2) że opisana wyżej opinia Wydziału Powiatowego jest nieważna.

3) że kandydatura Dra J. Golda jest dla interesów polskiego społeczeństwa, a zwłaszcza mieszczaństwa, które łączyło słuszne nadzieje z osobą p. Klemensa Postawy, niekorzystną i krzywdzącą.

większych trudności, można było na czas ściągnąć także i oddział zapasowy krakowski 13 pp. z Opawy i wadowickiego 56 pp. z Kielc i części polskie 30 pp. z Zamościa.

Oddziały te, stojąc po ustąpieniu zwierzchnictwa austro-węgierskiego, pod rozkazami władz polskich, przedstawiały wspólnie z organizacjami konspiracyjnymi w dobre ogólne zamęty, najcenniejsze dobro społeczne, które Austro-Węgry pozostawiły w spadku Państwu polskiemu. Należało je więc bezwzględnie i odpowiednio wykorzystywać. Nieufność do tych oddziałów, po usunięciu żywiołu obcego, była niczem nieusprawiedliwioną. Sztucznie wytwarzana niechęć do polskich oficerów tych oddziałów, była nad wyraz szkodliwa, albowiem usuwała ich w chwilach krytycznych od współdziałania w pracach organizacyjnych i operacyjnych.

Wprawdzie zachodziły wypadki w armii austro-węgierskiej, zwłaszcza w sztabie generalnym, że oficerowie Polacy, nie chcąc narażać swej kariery, nie przyznawali się szczerze i otwarcie do narodowości polskiej, stawiając względy osobiste ponad sprawę narodową. Jednak przeważająca większość oficerów polskich z armii austro-węgierskiej, zachowując swą

Głód i chaos.

W artykule pod tym tytułem, Szatunowski opisyje w moskiewskiej „Prawdzie” (z dnia 5. sierpnia) swoje wrażenia z podróży w „głodnym” rejonie nad Wołgą.

— Przystanie na Woldze, — pisze Szatunowski — są przepełnione ludem, który nigdzie nie jedzie. W śmieciach i kurzu pod odkrytym niebem obozują nie oddzielni pasażerowie, lecz całe wsie z żonami, starcami, dziećmi, pakunkami i kuframi.

— Dokąd jedziecie?

— Wszystko jedno!

— Oddawna tu jesteście?

— Oddawna.

— Czem się odżywiacie?

— Żadamy od miasta.

Jeden nieco młodszy objaśnia:

— Jedziemy na Syberję.

— Gdzie na Syberję?

— Dokąd poszła.

Zaczepliłam chłopca w szynelu żołnierskim. Odpowiada niechętnie. Opowiadanie jego jest niezmiernie charakterystyczne. Dwoje dzieci umarło z głodu, pozostało jedno. Cała wieś, w której mieszkał, zdecydowała wyruszyć do Kazania. Rodzina jego, jak wszyscy inni, jadła trawę, od której choruje się i umiera w większej ilości, niż od cholery. Na wsi nie kupić nie można, zjedli literalnie wszystko. Pozostawało albo umrzeć z głodu, albo porzucić wieś i wyruszyć całą gromadą do Kazania, gdzie można żądać środków żywnościowych i wysłania gdziekolwiek do miejscowości, gdzie jest jeszcze chleb. Obiecano wysłać ich na Syberję. Siedzą oni tu, na przystani, już od 18 dni.

W miastach na Woldze, — opowiada dalej Szatunowski — ceny w wolnym handlu są 2 razy większe od moskiewskich. O pracy, a raczej o zdolności do pracy przyobecnym warunkach nie może być mowy.

W okolicach Samary wybrzeża Wołgi zaludnione są nie przez małe wioski tatarskie, lecz przez wielkie sioła Powołża, gdzie też zjedzono wszystko do szczętu. Obraz wszędzie jednakowy: wszystko grzebie się w śmieciach i kurzu, choruje, żąda wysłania do Syberji, do Astrachania, gdziekolwiek, gdzie jest chleb, ryba, wogóle coś do jedzenia. Nikt nie mówi o pracy, wszyscy mówią tylko o jedzeniu.

Siedzą też na przystani, niezmiernie niegdyś bogaci koloniści niemieccy. I oni też wędrują. Gdyby to było fizycznie możliwe, Powołże zrobiłoby się bezludne, dwudziestomilionowa ludność porzuciłaby ten jeszcze tak niedawno bogaty kraj.

Ucieczką z miejsc odbywa się żywiołowo i bez wszelkiej organizacji. Wytwarza się chaos, dzięki któremu żadna pomoc nie będzie skuteczna.

Dalej autor wyciąga z powyższego następujące konsekwencje.

Wędrujących trzeba zmuszać do powrotu na stare miejsca. Przesiedlanie się ich jest możliwe tylko w zimie, gdyż ukazując się na nowych miejscach na wiosnę, kiedy się rozpoczynają prace polowe, mogą jeszcze przynieść pewne korzyści. Ci zaś w najlepszym razie osiada na zimę, kiedy trzeba będzie żyć z zapasów.

Miejsc, gdzie jest chleb w Rosji obecnie, niema i przy obecnych naszych warunkach takie przesiedlanie się może stać się źródłem ciężkich nawet krwawych starć. Nie wykluczone są dzięki ekscyzy: chłopci, zerwani z miejsc, łatwo robią się bandytami. Może wytworzyć się taka sytuacja, że fizycznie nie wszędzie można udzielić pomocy. Koniecznym jest natychmiastowe powstrzymanie wszelkimi sposobami ludności na miejscu.

Stała ofiarodawcza pomoc dla głodnej ludności, pomoc, którą my niby organizujemy, jest ponad nasze siły. My wszyscy jesteśmy głodni.

Tak pisze naczelny organ rosyjskiej partji komunistycznej. To już nie są depeche rozmaitych źródeł zagranicznych, tak energicznie dementowane przez władze sowieckie. To jest goła prawda. Straszna, bo więcej od nich olbrzymim, rozkładającym się trupem.

Pe—Pe.

polskość nawet w otoczeniu niemieckim, okazała nie mniejsze przywiązanie do sprawy narodowej, niż owi oficerowie, którzy wstąpili podczas wojny światowej do jakichkolwiek formacji wojskowych, noszących charakter narodowy, a bez względu na to, czy stali przy boku państw centralnych, czy też koalicyjnych. Przy tej sposobności należy zaznaczyć, że może jeszcze wyżej powinno się cenić charakter tych oficerów Polaków z armji niemieckiej i rosyjskiej, którzy mimo ciężkiego ucisku narodowego, przyznawali się bez zastrzeżeń, do narodowości polskiej.

Użycie polskich oddziałów zapasowych z armji austro-węgierskiej do służby policyjnej i wartowniczej w czysto polskiej części kraju, w chwilach, gdy obszary Galicji wschodniej stanęły w płomieniach boju, było zasadniczym i fatalnym błędem operacyjnym gdyż w boju zahartowanych starszych żołnierzy, prowadzonych przez fachowo wykształconych i bojowo doświadczonych oficerów, należało użyć do walki na najbardziej zagrożonych obszarach wojennych.

(C. d. n.).

Z LISTÓW DO REDAKCJI.**Położenie inżynierów kolejowych.**

Dotychczasowe kroki, — szeregiem memoriałów — tak poi. kól, jak i głównego Zarządu pol. inż. nie dały spodziewanej poprawy; najbardziej straszne a przytem bardzo skromne życzenia, rzeczowo motywowane, które chciały tylko usunąć najdrastyczniejsze niedomagania, odnośnej organizacji i dotyczących przepisów, nieuwzględniono. Wyczuwa się niedwuznacznie nieprzychylnie stanowisko miarodajnych czynników. Inżynierowie zapytują się wobec tego samych siebie, czy wogóle w służbie kol. są potrzebni, a więc czy mają prawo o siebie się dopominać. Jasne pod tym względem oświadczenie się naiw. magistratury kol. miaoby ten skutek dodatni, że zarząd kol. wyszedłby z niewyraźnego a więc fałszywego położenia a inżynierowie nie łudziliby samych siebie nieziszczalniami — w danych warunkach — nadziejami.

Obecna organizacja służby kolejowej przyznaje szeregiem stanowisk fachowych i naczelnych a tym samym bardzo odpowiedzialnych inżynierom.

Dla należytego pełnienia tych obowiązków powinni być conajmniej tak wynagradzani, żeby mogli wogóle żyć, a więc nie byli zmuszeni cierpieć nędzy, albo szukać ubocznych zarobków dla wyrównania najniezbędniejszych braków bezpośrednich wyżywienia.

Wynagrodzenie to powinno w stosunku do innych pracowników o niższym wykształceniu, a niższych a więc mniej odpowiedzialnych stanowiskach, być też dlatego odpowiednio wyższą wartością drugich, ocenia się w pierwszym rzędzie, po wysokości zarobków, jakie im się daje uzyskać. Temsamem pozycja inżyniera w stosunku do podwładnych pracowników, jest z góry osłabiona i zachwiana.

Uposażenie powinno być nareszcie takie, żeby inżynierowi umożliwić utrzymanie, tak własnego pozycji kulturalnego jak i swojej rodziny na jakiej takiej wysokości; do czego ma prawo jako inteligentna i wykształcona jednostka a obowiązek jako członek społeczeństwa. Obecne pobory są tak niskie, że nie wystarczają nawet na samo wyżywienie; ubrać się, posyłać dzieci do szkoły itd. już niema dosłownie za co.

Tę z góry już zachwiana pozycja inżynierów, ustawiczna walka z nędzą, wieczna gonitwa za ubocznym zarobkiem deprawuje ich jako ludzi i urzędników, deprawuje ich stosunki ujemne do przełożonych i podwładnych, do służby wogóle. Sprawność i wydajność naszego kolejnictwa na tem cierpieć musi, a przecież to jeden z najważniejszych czynników nowoczesnego państwa.

Gdyby zarząd kolejowy rozporządzał potrzebną a dostateczną ilością sił technicznych, to nawet wtedy polityka taka, jaką się obecnie prowadzi, byłaby dla naszego kolejnictwa zgubną. Tymczasem faktem jest, że są już nie małe, ale większe braki, ale w niektórych okręgach dyrekcyjnych, tylko resztki starej gwardji stoją na stanowiskach. Zarząd kolejowy ma największe trudności w uzyskaniu świeżych a młodszych sił technicznych; na liczne konkursy prawie nikt się z zewnątrz nie zgłasza; zdarzają się natomiast wypadki, że własni inżynierowie opuszczają kolej.

Ten brak odpowiednio planowanych inżynierów jest też przyczyną, że nalkonieczniejsze roboty, zalegają; tysiące obiektów kolejowych czeka odbudowy a tu często niema komu zrobić odpowiedniego projektu, napisać odpowiedniego przedstawienia. Brak dostatecznego nadzoru technicznego a więc planowej i celowej konserwacji, niszczy jeszcze to co jest; straty stąd wynikłe sięgają już obecnie sum zawrotnych. Stały u nas oblaw, dla rzekomych oszczędności, traci się świadomie, a może nieświadomie, bezcenne wartości realne.

Jeżeli warunki egzystencji gruntownie i w najbliższym czasie się nie zmienią, to młodzi inżynierowie wielu inżynierów, jednostki najdzielniejsze znajdując z łatwością odpowiedniejsze dla siebie warsztaty pracy gdzieindziej, opuszczają bęła kolej, młodzi zaś inżynierowie stronić będą od kolejki. Zarząd kolejki liczyć będzie mógł w najlepszym wypadku na miernoty, na jednostki wykołone. A gdy starzy się usuną, co wtedy? Liczyć na taką hyperprodukcję inżynierów, by szli wkońcu choćby nawet do kolejki, jest nietylko nie właściwe ale i beznadziejne. Społeczeństwo nie będzie przecież produkować towaru, który niema należytego zbytu; szkoda na to czasu i pieniędzy.

Stale odwoływanie się do ofiarności rzeczy urzędniczej a więc i inżynierów ma także swoje rozsądne granice, wytknięte właściwościami fizjologicznymi człowieka. Jednym się pcha co dusza zapagnie, a drugim odmawia się nawet chleba naszego powszedniego. Przysłowiowa złota nędza urzędnicza stała się dzisiaj żelazną, a jej wielkość stoi w stosunku odwrotnym do ciężaru gatunkowego i wartości tych, dwu metali.

Jeżeli w ramach dzisiejszej organizacji i skali poborów nie dadzą się słuszne życzenia inżynierów pomieścić, to wzajemny stosunek prawny inżynierów do Zarządu kolejowego da się z pewnością ująć w taką formę, która zadość uczyni słusznym żądaniom inżynierów a nie utrudni stanowiska Zarządu kolejowego w stosunku do innych pracowników.

Opinia ogólna pracowników kolejowych jest z pewnością inżynierom przychylną, i w interesie kolejnictwa naszego jaknajenergiczniej tychże poprzeć.

PRZEGLĄD PPASY.

Co dalej?

W warszawskiej „Gaz. Por.“ czytamy:

„Monitor Polski“ z dnia 12 sierpnia zamieścił stan rachunkowy Polskiej krajowej kasy pożyczkowej na dzień 30 lipca 1921 r. Nie będziemy podawali wszystkich pozycji tego interesującego zestawienia. Uwagę naszą zatrzymuje ten punkt, który mówi, iż obieg banknotów wynosił 30 lipca — 115.242.280.184 Mk 50 fenigów. Przed dwoma tygodniami mieliśmy więc z górą 115 miliardów papierowych marek.

Drukowanie banknotów idzie w tempie przyspieszonym.

31 maja posiadaliśmy 94 miliard. i pół, 24 czerwca posiadaliśmy 100 miliardów, 30 czerwca posiadaliśmy 102 i pół miliard., 19 lipca posiadaliśmy 107 i pół miliard., 20 lipca posiadaliśmy 111 miliard., 30 lipca posiadaliśmy 115 miliard.

Ile banknotów puściliśmy w obieg do dnia dzisiejszego?

Jeśli od 30 lipca produkcja banknotów nie osłabła, powinnibyśmy liczyć w tej chwili około 122 miliardów marek, przyspieszwszy, iż dziennie wypuszcza się tyle marek, co w lipcu, tj. 400 milionów.

Tu jednak budzi się pewne zastanowienie: przecież rząd nasz bez zezwolenia Sejmu nie może w emisji przekroczyć cyfry 118 miliardów.

Dozwolona emisja albo się już wyczerpała albo wyczerpie się niebawem i co dalej?

Kiedy miesiąc temu Sejm dyskutował nad powiększeniem sumy banknotów do 118 miliardów — referent mniejszości rządowej p. Osiecki, niepowważny znawca zagadnień skarbowych twierdził publicznie z trybuny parlamentarnej:

„Wedle przewidywań — suma ta powinna wystarczyć i dalsza emisja nie jest przewidziana. Mam nadzieję, że jest to ostatnia ustawa o emisji biletów. Przewidziane jest nawet w końcu roku ewentualne wycofanie części banknotów z obiegu“.

Ile nierealnego optymizmu było w słowach p. Osieckiego — widzimy jasno teraz, w świetle faktów.

Czy teraz referent mniejszości rządowej poważyłby się twierdzić, iż „dalsza emisja biletów nie jest przewidziana“?

Szczególny dar przewidywania posiadają ci ludowcowi finansisci!

Co prawda — to i minister Steczkowski nie przy puszczał, iż tak szybko pójdziemy do cyfry 118 miliardów, nad którą tak gorąco debatowano w Sejmie.

„Niedobór budżetowy — mówił minister — da się pokryć dochodami, łącznie z tężniejszą emisją, co powinno dać pewną nadwyżkę, która pozwoli później zmniejszyć emisję i dług w Pol. Kraj. kasie pożyczkowej“.

P. minister był ostrożniejszy w sądach i przewidywaniach. Niemniej jednak — rzeczywistość okazała się gorszą od jego ostrożnych przypuszczeń.

Ciekaw jestem, jak sobie obecnie poradzi rząd p. Witosa. Wypalnie chyba zwołać na sesję nadzwyczajną Sejm, aby uchwalił nową emisję papierków, której miesiąc temu nie umiał przewidzieć ani rząd, ani te grupy, które go jawnie lub po cichu popierały.

A jednak reprezentanci Związku Ind. nar. wykazywali, że optymizm rządowy pozbawiony jest gruntu i że za jedną emisję będzie musiała pójść druga, obniżająca, jak wszystkie dotychczasowe, kurs marki polskiej.

Jeśli w skarbie puski, jeśli marka idzie w dół — trzeba zmienić system gospodarki skarbowej i kierunku polityki rządowej, trzeba przede wszystkim zorganizować rząd, złożony z ludzi wybitnych, a nie mernot, rząd cieszący się powagą w kraju u obcych.

Drukowanie marek — nie ratuje sytuacji. Jest ono — jak powiedział jeden z ekonomistów polskich — ta dawka morfiny, po zastosowaniu której organizm domaga się jeszcze silniejszej porcji i tak — aż do katastrofy.

30 lipca doszliśmy do 115 miliardów. Pytamy rządu Witosa i Skulskiego: a co dalej?

GŁOSY PUBLICZNE.

Do Braci Kolejarzy!

(W odzewie na artykuł „Kolejarze do społeczeństwa polskiego“.)

W onegdajszym artykule Nr. 352 „Kolejarze do społeczeństwa polskiego“ ze słusznym i z wszechmiar usprawiedliwionym, zwraca się Polski Związek Kolejowców płomiennym apelem do całego społeczeństwa polskiego, wzywając je, aby silnym naciskiem na Rząd poparło zabiegi i kroki, czynione u Rządu o poprawę bytowania pracowników kolejowych.

Podane w tymże artykule zestawienia cyfr, przeciwstawiających koszty najniższego utrzymania — faktycznie pobieranym płacom służbowym, świadczą najwymowniej o słuszości przedsięwziętej akcji zaradczej, oraz o jaknajlepszych chęciach i woli Związku Kolejarzy doprowadzenia sprawy w drodze ugodowej do pomyślnego skutku.

To też całe bez wyjątku społeczeństwo, godne imienia polskiego, na najskrajniejszych nędzarzach, skazanych na zagładę pracowników państwowych skończywszy, popiera z rzeźmią wyrozumiałością i z całych sił swoich słuszne zabiegi kolejowców, przyrzekając najuroczyściej skuteczne użyczenie wszystkich swych wpływów.

W zamian jednak za to zwraca się całe społeczeństwo do Braci Kolejarzy z gorącym apelem, ażeby zważywszy,

iż wszystkie nasze akcje ratownicze spowodowane są katastrofalną drożyzną, jako następstwem zbrodniczych spekulacji walutą i środkami żywnościowymi,

iż bez solidarnego współdziałania kolejarzy uchwalonej przez Rząd, — przeważnie zresztą o składzie producentów, — formułkowy dotychczas zakaz wywozu poza granice państwa wszelkich ziemio- i artykułów spożywczych stałby się głosem wołającego głodomora na puszczę, — z uwagi przeto,

iż ratunek i cała sanacja stosunków obecnych wyłącznie i jedynie od władców wszelakiego przewozu — tychże samych właśnie kolejarzy bezpośrednio zależy, aby stanowiący jak jeden mąż, za pośrednictwem wszystkich dzienników, odezów i plakatów całą Bractwo Kolejarską skrzyknęli, iżby ślubując zagładę wszelkiemu zbrodniczemu szmuglerstwu, — uroczyście złożyli przysięgę, że ani jednego ziarnka zboża, ni ziemniaka, ani jednej sztuki bydła, oraz niczego, co wogóle za pożywienie służyć może, poza granice Państwa nie przepuści, że zarazem nam tutaj jednego powielacza fałanżnej, wróżki lordy pasożytniczych, darmozjadów w granice Kraju Czystego nie wwiezie.

Tak nam dopomóż — Pozeł

Esteka.

RABINDRANATH TAGORE.

Przybywający księżyc.

złożył w wolnym układzie z angielskiego

Ludwik Ramuś

1. NA MORSKIM BRZEGU.

Na brzegu morskim nieskończonych światów
gdzie niebo szare, nieruchome stoi —
gdzie fale ledwo zdają się odrywać —
w śmiechu i w tańcu, w radości, swobodzie
spotyka się wiele rozbawionych dzieci.

Wspaniałe zamczyska bułują się z piasku,
a z muszel pustych kolumn stawiają
u wrót podwoi, — a drogę im znaczą
do tych, bez wiedzy wystawionych gmachów —
łodzie, — plecione z powężyłych kwiatów.

I skarby gromadzą w komnatach pałaców:
perły różowe i drzewa pachnące —
z dalekich, bajkowych przywiedzione światów.
Bo ciepły żwir morski i gąbka nieżywa
to perły różowe i drzewa pachnące.

A morze się pieni w nierównym uśmiechu
niezrozumiałe baśnie im powiada —
o falach zielonych, co śmieć przynieść mogą,
o ludziach, co żyją w niezbadanych głębiach,
o świata początkach — tam — po drugiej stronie.

A dzieci — ieno w uśmiechu przybrzożnym
muszę przy uchu — szumiącą — trzymają —
a łodzie toną — a gmach się rozpada.
Na brzegu morskim nieskończonych światów
coś o Spotkaniu jutrzejszem im gada.

2. POCZĄTEK.

Wie kto — skąd bierze się sen uśmiechnięty
co przelatuje nad okiem dzieciątka?
O tak — bo Dada *) mówi, że sny
we wiosce bajki — różowe — latają.
W zaczarowane dwa paczki jaśminu
muszka błyszcząca rzuca blade światło,
a stamtąd przedziutko leci do dzieciątka
by mu powiedzieć, jak to paczki kwitną!

Wie kto — skąd bierze się uśmiech bez troski
co tańczy na wargach śpiącego dzieciątka?
O tak — bo razu jednego promyczek
przybywającego miesiączka młodego —
kraj szaty chmurki płynącej oświecił
i w same ją oczy — przymknięte — całował!
A uśmiech dzieciątka — to uśmiech tej chmurki
połaskotanej promykami księżycą.

Wie kto — skąd bierze się świeżość różowa
co kwitnie jak mak polny na twarzy dzieciątka?
Gdy młoda dziewczynka matka, jeszcze była
w tajemniczych snach rozkoszy nieznannej
zaczarowane dwa paczki jaśminu
w miłosnym uścisku złęczone ujrzała!
Aż pokraśniała z nieznanego wstydu!
I stąd się bierze ta świeżość różowa
co kwitnie jak mak polny na ustach dzieciątka.

(C. d. n.)

*) Dada — brat starszy, o każdej starszej osobie
mówi się Dada.

L. HALEVY.

SKANDAL.

(Ciąg dalszy.)

Sobota, 29 maja.

Droga majo! Toż to oczywista omyłka! Tamten musiał być istotnym inżynierem, gdyż pan de Bravannes dziś dopiero z Paryża odjechał. Wczoraj byłam z nim na obiedzie u pani de Brionne. Jutro zjawi się u Was, a gorąco pragnę, aby go ten list wyprzedził, ażebyś mogła zastosować do rad moich Twoje zachowanie. Staraj się czempredziej zapomnieć tego przybłędę, który mus. być prosto pracowitym mieszczańskim z płacą zarobową. Pan de Bravannes natomiast jest mężem, jaki Ci przystoi. Pędźcie Cię kochał w miarę, ani nadto, ani za mało. Nie będzie niedyskretnym ani obojętnym. Zupełnie jak mój mąż, a wiesz przecie, jak jestem szczęśliwa! Musisz wyjść za niego. Przygodą, z owym panem od dróg i ino- stów, zostanie tajemnicą między nami dwiema.

Co mnie jednak zastanawia, a nawet trochę martwi, to, że ty, córka wielkiego rodu, mogłaś nie poznać, że mówisz z byle kim.

Bywaj zdrowa, kochana Marguerito, moje uszanowanie przyszłej hrabinie de Bravannes.

Tvoja przyjaciółka.

Tego samego dnia, rano, gdy list powyższy został wysłany, spotkał Andrzej na dworcu w Brenzeville okazalego pana, który wysiadł z ekspresu paryskiego.

VI.

Pan de Bravannes nie chciał tracić czasu, przybywszy o 10-tej do Fecamp, zajął do hotelu des

Bains, a spożywszy pospiesznie śniadanie, najął tego samego konia, którego używał Andrzej i skierował prosto do Valmenier.

Dzień był upalny, na gościńcu kusz straszliwy, a pan de Bravannes podrzucany przez dychawiczną szkapę, nastroszył miłą wprost posępą. Nie miał warunków do awantur romantycznych, a sposób podróżowania zupełnie dla niego nowy, nie odpowiadał jego usposobieniu. Był on z tych ludzi, którzy raczyli się urodzić. Zawsze żył w zbytku, mając 100 tysięcy franków dochodu, i w spokoju, dzięki egoizmowi, który cechował wszystkie czyny jego. Ambicja, namiętność czy przyjaźń nie miały nigdy absolutnej równowagi jego istnienia. Aby go określić krótko, powiemy że nie kochał do chwili, gdy skończywszy lat 34, spotkał pannę Valmenier. Ujrzał ją w Operze, której był najwerniejszym z abonentów, gdyż uważał za konieczne ukazywanie się tam, gdzie gromadziło się jego towarzystwo. Na muzyce nie znał się wcale, do baletu nie miał szczególnej sympatii, zadowalał się więc podczas przedstawienia obserwacją sali. Wyuczył się starym nazwisk wszystkich abonentów, a głównym jego zadaniem było, badanie zmian i zajęć w pierwszo rzędnych łóżach. Baczność ta dawała mu tematy do zapasu licznych plotek, które czyniły go nieocenionym w salonach. Widział, ledwie, że nie wszystko.

Było to około połowy stycznia 1845 r., gdy ukazanie się Marguerity zwróciło uwagę pana de Bravannes. Nie zakochał się od pierwszego wejrzenia, miłość musiała, powoli dołtero przenikać do głęboko śpiącego serca, ale od razu uczył wyraźną przyjemność w ciekawym podziw, jakim zaszczycił tę młodą osobę. Po dwu miesiącach platonicznej kontemplacji zaczął wdychać do rozkoszy mniej idealnych, — przyszło mu więc na myśl, aby się pannie przedstawić.

Był dalekim kuzynem najbliższej przyjaciółki Marguerity, pani de Valencay. Do niej się zwrócił.

— Kuzynku, — rzekła do niego — spażniasz się o jeden dzień. Pan de Valmenier, ziemianin, całą duszą nudził się w Paryżu i wczoraj powrócił na wieś. Zresztą, nie żałuj niczego; zdaje mi się, że i tak nie byłabyś cię przedstawiała... O! nie rób znowu miny do tego stopnia przerażonej... Wiem przecie, że żadna z najlepszych rodzin nie odsunęłaby ciebie, bywałca w Tuilleriach z przed r. 1830, ale Marguerita przyjęła tak źle moich dwu protegowanych, że możebyś nie ryzykowała ponownej próby. Nie podobna ona do kilkunastu tysięcy młodych panien, czekających na męża, aby bywać na balach i mieć danserów, aby się nie nudzić. Panna de Valmenier była w Paryżu po raz pierwszy i cały gwar jego, który nas tu bawi, ją oszłomił i zmęczył. Żał jej było swego parku, swoich drzew starych, przechadzek w lesie, swoich ubogich i swobody na świeżem powietrzu. Waszem panowie było zadaniem przyswoić ją tutaj. Ale ani Paryż, a tem mniej paryżanie nie zachwycili jej wcale. Twierdzi, że mężczyźni tu wszyscy do siebie podobni, co jest niezdolne, wszyscy powtarzają te same dowcipy i te same komplementy, co nad wyraz nudne, a wszyscy widzą w niej nie kobietę, jeno bogata dziewczynkę, co jest ordynarne. Krótko, cały szereg poważnych zarzutów przeciw rodowi męskiemu. Bardzo się zdziwisz, skoro ci powiem, że jedynym, którego wyróżniła, to mój architekt. Coś jakoś Durand, Dumont, Dubois, czy ja tam wiem... Rozmawiała z nim raz, chłopiec opowiedział jej swoją historję, matki nie pamiętał, ojciec rzemieślnik, on sam zdobył pracą niezłe stanowisko, zarabia 10 tysięcy franków rocznie. Marguerita słuchała go z największym spokojem, a w rozmowie o dwu konkurentach, których polecałam, powiedziała zupełnie serjo:

(C. d. n.)

Wiadomości bieżące.

Lwów, 18 sierpnia.

Repertuar Teatru Wielkiego.

Piątek 19 bm. „Romantyczni“.

Sobota 20 bm. „Cyrułek sewilski“ opera.

Niedziela 21 bm. „Skowronek“, operetka.

Poniedziałek 22 bm. „Cyrułek sewilski“.

Wtorek 23 bm. „Romantyczni“ Rostanda.

— **APOLLO.** „W kajdanach kusicielki“, dramat z życia studentów rosyjskich.

— **P. T. Prenumeratorów** naszych, którzy zalegają z zapłatą za sierpień prosimy o łaskawe natychmiastowe wpłacenie należności, gdyż wobec dzisiejszych kosztów wydawnictwa długie kredytowanie naraża nas na wielkie straty.

— **Sprostowanie.** W artykule p. t. „O tem, co jest — nie będąc“ błędnie wydrukowane zdania mają brzmienie: „To zaś, co jest, jeszcze jest faktycznie i formalnie, gdy już nie istnieje istotnie“. (Szpalt 2, ustęp 3, wiersz 16 i 17). Następnie: „Skoro więc ogłoszona przez „Matin“ umowa nie jest faktem dokonanym, a tylko możliwością, skoro jest energią potencjalną, której prężność niszczenia traktatu wersalskiego potęguje się nieustannie, to albo należy zwiększyć opór na tyle, aby utrzymać ją w stanie potencjalnym, kładąc kres rosnącemu względem oporu napięciu jej prężności, albo też...“ (Szpalt 2, ustęp 7.)

— **Paskarstwo mięsne.** Jak nas informują ze sfer kompetentnych, ceny mięsa, naznaczone przez rzeźników, są stanowczo paskarskie i niczem nie uzasadnione. W ostatnich czasach wskutek posuchy i drożyzny siana podaż bydła była bardzo duża i cena jego spadła. I podobno, gdy Intendatura wojskowa za bardzo dobre mięso płaci pewnemu konsorcjum 158 marek a za cielęcinę 140, rzeźnicy za, liche mięso każą sobie płacić 230 marek, a za cielęcinę 200. Winę tych stosunków ponoszą pośrednicy żydowscy, którzy cały handel bydłem i mięsem wzięli w swe ręce, wyzyskując nieporadność naszych rzeźników. Pisaliśmy już niejednokrotnie o tem, że cały wybój bydła znajduje się obecnie w ręku żydowskim, katolicy zaś rzeźnicy muszą im płacić za mięso każdą cenę. Kontrolę nad targiem mięsnym powinno wykonywać miasto, ale widocznie nic nie robi, kiedy rzeźnicy w ten sposób interpretują wolny handel, że dowolnie śrubują ceny. Zdałoby się też pomyśleć zawczasu o tłuszczu, spęd swiń bowiem na wszystkich targach stale zmniejsza się i dziś cena słoniny dochodzi do 600 marek. Jak nas informują ze strony hodowców nierogacizny ze spędem swiń będzie w tym roku krucho, z powodu bowiem wysokich cen ziemniaków w ub. roku chów swiń zmalał i jeżeli import nie dopisze, cena słoniny będzie stale iść w górę.

— **Przecież raz lekko zarobi.** Jadący tramwajem na dworzec podróżni byli świadkami oryginalnej sceny. Oto do wysiadającego z wozu jegomościa, jakiegoś wyższego urzędnika, obciążonego dwoma ciężkimi plecakami przystąpił jakiś chłopak i zaproponował mu odniesienie plecaków na dworzec za niską jak podał kwotę 20 Mk. To nie wiele zawołał jegomość i wyjąwszy z portfela 20 Mk schował je do kieszeni kamizelki zarzucił plecaki na ramie i poszedł dalej. U wejścia na dworzec zaczepił go znów pakier i oferował pomoc za 60 Mk, to również nie wiele szepnął jegomość i 60 Mk utonął w kamizelce. Wszedłszy do przedziału III. kl. jegomość opowiedział uradowany, że przecież raz udało mu się zarobić lekko 80 marek. I zdaje się miał rację.

— **Żar fabryki w Bydgoszczy.** Wielka fabryka sztucznej paszy Bachmanna spłonęła w Bydgoszczy. Przy gaszeniu okazało się, że Bydgoszcz posiada za szczupłą straż ogniową.

— **Wypadek samochodowy.** Koło Chiloni na Pomorzu rozbił się o drzewo wskutek nieuwagi szofera samochodu, w którym jechali celem odwiedzenia kursu wakacyjnego dla nauczycieli szkół średnich w Weiherowje, p. minister oświaty Rataj i kurator okręgu szkolnego pomorskiego p. Gąsiorowski. Mimo wielkiej siły uderzenia i znacznego uszkodzenia samochodu, obaj jadący wyszli z katastrofy, prócz drobnych potłuczeń, bez szwanku.

— **I tam ich kochają.** Meumingen, w Bawarii, było w tych dniach widownią antysemitycznych rozruchów. Policja z trudem wyrwała z rąk tłumu ciężko pobitych kupców żydowskich.

Kronika sportowa.

— **Terazvarosi Torna Club — Czarni.** Po rozegraniu zawodów w Krakowie i Bielsku zjeżdżają goście węgierscy z najlepszym swoim składem do Lwowa, by rozegrać w sobotę i w niedzielę dwa matche z „Czarnymi“. Drużyna „Terazvarosi T. C.“ należy, jak już wspomnieliśmy, do najlepszych drużyn węgierskich, a jej wyniki z „Ujpesti T. C.“ (1:0), „Ferenzarosi T. C.“ (3:5), „Ker“ (1:1), „Budapesti T.

KINO L E W

Dziś w piątek 19 sierpnia wspaniała sensac. dramat ameryk. w 5 akt

TAJEMNICA KONTRABANDZISTY

z przemiłą artystką MARY MILLES. — Najdoskonalsza komedia BRAT MLECZNY.

3721n

C“ (1:0), „Magyar Athletikai Club (3:0) i „Budapesti Athletikai Club“ (2:0) mówią samę za siebie.

Ubiegłej niedzieli rozegrała wspomniana drużyna węgierska match z „Cracovią“ i po zwycięskiej walce zdołała „Cracovia“ uzyskać nierozstrzygniętą (1:1).

Cechą zasadniczą „Terazvarosi T. C.“ jest elegancka gra, przyjemne, szybkie podawanie, szybkość ataku. „Terazvarosi T. C.“ dysponuje szeregiem doskonałych techników footballowych, z których wybija się prawo-skrzydłowy Mally, reprezentacyjny gracz Węgier.

Ze względu na to, że „Pogoń“ wyjeżdża do Krakowa i będzie to jedyne we Lwowie spotkanie drużyn pierwszoklasowych, zwolennicy obu naszych klubów będą mieli sposobność ujrzeć bardzo ładny match footballowy. — Przesprzedaż biletów odbywa się w lokalu klubowym przy ul. Jabłonowskich 34, od godz. 4—8 popoł. i w sklepie WP. Krzyszkowskiego i Motylewskiego.

Hurtownia kolonialna.

Jedną z największych i naprawdę społecznych dziś instytucji finansowych o charakterze na wskroś polskim: Polski Bank handlowy zainicjował przy czynnym poparciu nieznanego dyr. Targów Wechodrich p. Kadernóžki, zebranie konstytucyjne kupiectwa polskiego wschod. Małopolski, w celu założenia Hurtowni kolonialnej we Lwowie. Udział w posiedzeniu wzięli najważniejsi kupcy Lwowa, Stanisławowa, Przemysła, Jarosławia, Drohobycza i innych, przy współudziale reprezentantów kupiectwa Wielkopolskiego z posłem Tomaszem na czele.

Posiedzenie zagał dyr. Kadernóžka, poczem przew. Szkowron udzielił głosu dyr. handl. PBH. z Poznania Zawadowiczowi, który w rzeczowym przemówieniu przedstawił projekt stworzenia nader ważnej dziś kupieckiej placówki kresowej. Zaznaczył, iż kupiectwo wielkopolskie, które w tym kierunku jest już oddawna zorganizowane i daje pokaźne wyniki swej pracy, chciałoby wejść w bliższy kontakt z kupiectwem małopolskim. Wielkopolanie nie przeceniają swych własnych sił, bo punkt ciężkości w tym wypadku będzie leżał właśnie po stronie kupiectwa małopolskiego — wiedzą tylko, czem jest Małopolska wch. jako kraj tranzycyjny, szczególnie wobec zbliżających się Targów Wschodnich. I dlatego chcą jedynie kupiectwu małopolskiemu przyjść z braterską radą i pomocą w kierunku skonstruowania się w Hurtowni, w której Targi Wschodnie winny znaleźć swe ujście.

Zabierali następnie głos zebrani zastanawiając się szczegółowo nad samym projektem, poczem uchwalono jednomyślnie: stworzyć Hurtownię kolonialną, jako Skł. zar. z ogr. por. na razie z kapitałem zakładowym 30 milj. Mk, każdy udział po 10.000 Mk, który to kapitał już znalazł całkowite pokrycie w 3 grupach, każda po 10 milj. Mk. Pierwszą tworzą Polski Bank Handlowy i Centr. Hurtowni Spożywczych w Poznaniu, drugą Bank Związku Ziemiaków, i trzecią kupiectwo w ścisłym tego słowa znaczeniu. Każda grupa będzie miała 30 członków w Radzie Nadz. zaś ostatnia, na której będzie się opierać przyszłość Hurtowni 4 członków. Następnie zebrani na wniosek posła Tomasa uchwalili, iż o ile zgłoszenia na udziały przewyższą 30 milj. Mk wówczas Skł. przekształci się na Tow. akc. z kap. odpowiednim nadwyżce i że nadwyżka ponad 30 względnie 20 milj. będzie należała całkowicie do kupiectwa. Wybrano p. Szkowrona ze Lwowa, Kwiatkowskiego ze Stanisławowa, Cieślińskiego z Przemysła i Krupińskiego, jako członków Rady Nadz. z ramienia kupiectwa kolonialnego.

Otworzona dotychczas lista subskrybentów, dała wobec nieprzygotowania zebranych pokaźny wynik, bo 4 milj. Mk.

Termin wpłat na subskrypcję uchwalono nieodwołalnie do 19 września br.

Na zakończenie poseł Tomasz zapowiedział do zebranych, by nie ustawali w pracy i z odkrytą przyłbicą dążyli do ujęcia handlu hurtownego w ręce uczciwe i polskie, bo w tem tylko leży przyszłość i niezależność kupiectwa i handlu polskiego.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Układy niemiecko-amerykańskie.

Berlin, (EE.) „Voss. Ztg.“ donosi z Chicago, że porozumienie między przedstawicielem niemieckiego ministerstwa spraw zagr. a komisarzem rządu amerykańskiego ustaliło ogólny zarys układu amerykańsko-niemieckiego. Niemcy domagają się wydania im własności obłożonej aresztem w Ameryce lub prawa sprzedaży tej własności, należytego uregulowania ochrony patentów niem. i ustalenia przedstawicielstwa dyplomatycznego i konsularnego w Ameryce.

Ryga, (EE.) Mimo różnic w zapatrywaniach między Litwinowem a Brownem porozumienie amerykańsko-sowieckie w sprawie pomocy głodnej Rosji prawdopodobnie przyjdzie do skutku.

Z Górnego Śląska.

Bytom, (PAT.) „Polak“ wychodzący w Katowicach zamieszcza relacje jednego z tych powstańców, którzy byli internowani w obozie w Chocieborzu i którzy w liczbie 30 zdołali stamtąd uciec. Opisuje on straszne położenie internowanych w obozie i stwierdza, że znajduje się tam jeszcze 682 jeńców powstańców, jakkolwiek Niemcy oświadczyli niedawno, że w obozie tym nie ma już żadnych jeńców. Tymczasem liczba tych jeńców powiększa się jeszcze z dniem każdym, gdyż bandy niemieckie grasujące po lasach chwytają poszczególne jednostki i odsyłają do obozu. Pismo apeluje do polskiego Czerwonego Krzyża, aby odniósł się do międzynarodowego Czerwonego Krzyża o interwencję w tej sprawie.

Bytom, (PAT.) Jak się dowiadujemy, wysłanie przez rząd angielski na krótko przed posiedzeniem Rady Najwyższej specjalnej komisji angielskiej do okręgów pszczyńskiego i rybnickiego dla zbadania tamtejszych stosunków nastąpiło na interwencję ks. Pszczyńskiej, która jest z pochodzenia Angielką i jest podobno spokrewnioną z lordem Curzonem. Chodziło o to, aby ta komisja stwierdziła, że ludność obywateli okręgów obalamuona przy plebiscycie głosowała za Polską. Jednakże czyniła to pod przymusem, i terrorem, teraz zaś po smutnych doświadczeniach poczynionych z powstaniem polskim pragnie należeć do Niemiec. Równocześnie tzw. „Niemiecki wydział“ z drem. Lukaszkiem na czele fabrykował fałszywe rezolucje, pochodzące rzekomo od ludności polskiej Pszczyzny i Rybnika, a domagające się przynależności do Niemiec. Rezolucje te przedkładało komisji opolskiej, jako wyraz dążeń ludności polskiej, a gazety berlińskie i wrocławskie przedrukowywały je skwapliwie. Obecnie do komisji międzysojuszniczej napływają od wszystkich gmin powiatów pszczyńskiego i rybnickiego rezolucje, stwierdzające, że ani jedna gmina nie uchwaliła takich żądań. Protesty te będą przesłane radzie Ligi narodów. Projekt odcięcia od Rybnika części zachodnich, obfitujących w węgiel koksujący i przyłączenia ich do Niemiec pochodzi od ks. na Raciborzu Hohenlohego w Rudach, który jest właścicielem tych terenów i oddał część ich pewnemu konsorcjum angielskiemu do eksploatacji w zamian za postaranie się o to, by ta część ze siedzibą Hohenlohego pozostała przy Niemczech.

Bytom, (EE.) „Schl. Ztg.“ podaje wiadomość o wysłaniu przez posła Rymera prezesa Nacz. Rady Ludowej listu do jakiejś komendy wojskowej. List ten miał być odpowiedzią na wskazówki taktyczne tej komendy. Polska Nacz. Rada Ludowa ogłasza, że żadnych wskazówek od owej komendy nie otrzymywała, o istnieniu jej niewiedziała. List ten jest wymyślony przez pisma niemieckie w celu skompromitowania polskiej władzy ludowej.

Bytom, (E. E.) Komisarze koalicyjni Le Rond, Stuart i de Marinis przybyli na G. Śląsk i pozostać tu mają aż do dnia posiedzenia Rady Ligi Narodów, w którym będą uczestniczyli.

Bytom, (E. E.) Niemcy przeszli granicę polską w powiecie wieluńskim (w pobliżu Praszki) i podpalili w majątności Kowale 2 duże stogi zboża. Niemcy strzelają wciąż w kierunku granicy polskiej, utrudniając pracę w polu.

Bytom, (E. E.) Mimo zapewnień Niemców, że wymiana jeńców odbyła się prawidłowo, Niemcy nie przestają wciąż jeszcze więzić Polaków w obozach koncentracyjnych w Chocieborzu. Wypadki bicia i katowania tych jeńców są na porządku dziennym. Wielu jeńców chce uniknąć piekła tego obozu ucieka, narzucając się na śmierć z ręki strzegących obozu strażników, względnie długą i niebezpieczną wędrówkę do kraju.

Bytom, (EE.) Czytelnictwo polskie na Górnym Śląsku rozwinęło się w ostatnich czasach ogromnie. Ostatni numer wychodzącego tu polskiego tygodnika humorystycznego rozszedł się w 30 tys. egzemplarzy.

Holender o Polsce.

Gdańsk, (EE.) „Danz. Nachr.“ donoszą z Amsterdamu, że w kołach handlowych Holandji oczekują z niecierpliwością zawarcia polsko-gdańskich umów celnej. Jeden z wybitnych fachowców handlowych holenderskich oświadczył co następuje: „Jesteśmy głęboko przekonani o świetnej przyszłości Polski, która po uregulowaniu kwestji górnośląskiej liczyć będzie 35 milj. mieszkańców. My ze swej strony starać się będziemy o rozwinięcie naszych interesów gdańskich, gdyż nadarzająca się sposobność unji celnej — szyszy wpływy niemieckie. Będziemy współdziałali z grupami handlowymi francuskimi. Holandia udzieli chętnie kredytów na ulepszenie żeglugi rzecznej i poprawę środków transportowych Polski. Holandia za tabor kolejowy i okrętowy pragnęłaby zmonopolizować w swych rękach żeglugę rzeczną, bijąc na tym polu wszelką konkurencję.“

Dział ekonomiczny.

Wiadomości gospodarcze Izby handlowej i przemysłowej.

Stemplowanie podań, wnoszonych do Izby Handlowej i Przemysłowej. Izba Handlowa i Przemysłowa zwraca uwagę interesentów, że wszelkie podania wniesione do Izby o wydanie poświadczeń jakoteż same poświadczenia podlegają opłacie stemplowej w wysokości 10 Mk., a załączniki do podań w wysokości 2 Mk. Należy tego przestrzegać we własnym interesie, gdyż podania nieostemplowane i bez załączenia stempla na poświadczenie nie będą załatwione.

Komunikat Okręgowego Urzędu Przywozu i Wywozu w sprawie reklamacji opłat manipulacyjnych. Okręgowy Urząd Przywozu i Wywozu we Lwowie, nadesłał następujący komunikat, który podaje się do wiadomości: „Wobec rozpoczętej likwidacji Okręgowych Urzędów Przywozu i Wywozu, termin ukończenia której jest ściśle określony, wzywa się wszystkie osoby, które w myśl rozporządzenia z dnia 1 grudnia 1920 r. („Monitor Polski“ Nr. 20 z 1921 r.) mają prawo do zwrotu pobranych przez Urzędy Przywozu i Wyw. opłat manipulacyjnych aby w swym własnym interesie zgłaszały reklamacje nie później, jak do 15 września br.“

Targi i wystawy zagraniczne. Międzynarodowy jarmark w Tryeście odbędzie się w czasie od 11—25 września br.

Międzynarodowy jarmark w Barcelonie odbędzie się w czasie od 15—25 marca 1922 r.

Odznaki i legitymacje dla uczestników III. międzynarodowego jarmarku w Pradze (1—8 września br.), uprawniające do 50 proc. zniżki wizy i opłat na kolejach czecho-słowackich są do nabycia po cenie 400 Mk. w Urzędzie zastępcy republiki czecho-słowackiej w Krakowie, ul. Gołębia 18.

Prospekty jarmarku można otrzymać w Oddziale ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Demobilizacja materiałów wojskowych. Olbryzmie ilości materiałów wojskowych, podlegających likwidacji, stanowią poważny czynnik ekonomicznego rozwoju kraju i poprawy finansowego stanu Skarbu Państwa. Pomyślny wpływ tego czynnika zależy jednak w wysokim stopniu od sposobu przeprowadzenia akcji likwidacyjnej, powierzonej Oddziałowi Likwidacji, stanowiącemu poważny czynnik ekonomicznego dzieła chodzi o to, by przedmioty likwidacji doszły do rąk tych osób, które najlepiej potrafią wyzyskać praktyczną korzyść, jaką te przedmioty, przy odpowiednim zastosowaniu, dać mogą, i które wobec tych korzyści zdolne są zapewnić również i Skarbu Państwa największe korzyści w postaci najwyższych cen przy sprzedażach konkursowych. Cel ten może być osiągnięty przy pomocy stałego informowania najszerzszych sfer przemysłowo-handlowych o mających się odbyć sprzedażach, do czego służyć ma wydany przez Oddział Likwidacyjny biuletyn „Demobil.“, którego zeszyt I. już wyszedł z druku dnia 4-go bm., a dalsze zeszyty będą się pojawiały co tydzień. — Biuletyny powyższe będzie można nabywać w Izbie handlowej i przemysłowej we Lwowie po cenie 25 Mk. za egzemplarz.

Koszta przesyłki wzorów i próbek, wysyłanych do Konsulatów polskich za granicę. Ministerstwo przy Myśli i Handlu zwraca uwagę firm polskich, które mają zamiar przysłać Ministerstwu druki lub próbki towarowe, że ani z tytułu kosztów przesyłki tychże, ani z jakiegokolwiek innego tytułu nie może Skarb Państwa być narażonym na ponoszenie wydatków, gdyż rozsyłanie druków lub próbek Konsulatom musi się uważać w pierwszym rzędzie za reklamę dla poszczególnych firm i wydatki z tem związane muszą znaleźć pokrycie w kosztach handlowych tych firm.

Przesyłki pod adresem Ministerstwa obciążone jakimikolwiek kosztami nie zostaną wykupione.

Ogłoszenie przetargu. Intendantura O. G. Lwów rozpisala przetarg na sprzedaż około 5 (pięciu) wagonów kaolinu, pozostającego po b. wojskowej fabryce mydła, a złożonego w rzeźni miejsk., Lwów, Gabryelówka. — Osoby reflektujące na wspomniany kaolin, zechcą wnieść do Intendantury O. G. Lwów, Ochotek 4, do dnia 20 sierpnia br. godzin 12 w południe pisemne oferty z wyszczególnieniem kwoty oferowanej za każdy kilogram kaolinu. Należy ostemplowane oferty należy wnieść w opieczetowanej kopercie z napisem: „Oferta na zakupno kaolinu“, dołączając równocześnie dowód złożenia w Komisji Gospodarczej Intendantury O. G. wadium w wysokości 20.000 Mk. (dwadzieścia tysięcy marek). — Nieostemplowane i niezabezpieczone oferty nie będą wcale rozpatrywane. Rozstrzygnięcie ofert nastąpi we wtorek, dnia 22 sierpnia br., przy czem zaznacza się, że cała ilość kaolinu musiałaby być zabrana z rzeźni miejskiej 10 września br.

Zjazd międzynarodowej Izby handlowej.

Od 27 czerwca do 1 lipca br. obradował w Londynie pierwszy międzynarodowy zjazd przedstawicieli Izby handlowej zrzeszonych w Międzynarodowej Izbie Handlowej.

Międzynarodowa Izba Handlowa powstała w Paryżu dnia 24 czerwca 1920 r. Siedziba głównego urzędu tej instytucji jest w Paryżu (33 rue Jean-Goujon). M. I. H. jest konferencją narodowych związków Izby handlowej w celu ułatwienia międzynarodowych stosunków handlowych, oraz propagowania powszechnego pokoju przy pomocy współdziałania na gruncie gospodarczym. Polska przystąpiła do M. I. H. w lutym br. i siedziba Polskiego Komitetu Narodowego jest przy ul. Szopna 2 a. w Warszawie.

Organizatorami zjazdu było 9 państw, w tej liczbie i Polska. Już do zjazdu 13 państw posiadało centralne organizacje narodowe, które wzięły udział w zjeździe. Prócz tego 11 państw otrzymało zaproszenie na zjazd, z tych cztery przystąpiły do M. I. H. podczas zjazdu. Tak, że obecnie M. I. H. reprezentuje 17 państw, w tem Stany Zjednoczone, które były mekko inicjatorem tej organizacji, i bez przesady możemy powiedzieć, że M. I. H. jest dziś najpotężniejszą instytucją międzynarodową w dziedzinie gospodarczej. Z krajów „wojujących“ Niemcy i Bułgaria reprezentowane nie były.

Liczba delegatów sięgała 700 osób, w tem 250 delegatów było ze Stanów Zjednoczonych. Ta niebywała wielka liczba delegatów przybyłych na zjazd szczególnie ze Stanów Zjednoczonych, reprezentujących sfery finansowe, handlowe i przemysłowe całego świata, najlepiej świadczy jak wielkie znaczenie kraje produkujące przypisywały obradom tego zjazdu. Trzeba zaznaczyć, że obrady te były bardzo ożywione i ścieranie się poglądów było dość zacietę nie tylko w specjalnych komisjach, ale też w komisji redakcyjnej aż do plenarnych posiedzeń włącznie, gdzie uchwalona już redakcja rezolucji jeszcze ulegała pewnym zmianom. Przytem udział delegatów Stanów Zjednoczonych, bojkotujących Ligę Narodów, a więc i jej sekcję ekonomiczną, radował specjalnego znaczenia obradom zjazdu Naturalnie dominująca rola w nich odegrały Stany Zjednoczone, W. Brytania, Francja i Belgia, a w niektórych kwestiach i kraje skandynawskie, Polska, w obecnej chwili jeszcze zbyt uboga własnym doświadczeniem na polu ekonomiczno-handlowym, nie wiele mogła wnieść pouczającego do tych obrad. Przytem Polska wstąpiła do M. I. H. dopiero przed paru miesiącami i dlatego przystąpiła do zjazdu mało przygotowana. Delegaci polscy musieli raczej kierować się intuicją niż określoną dezycją naszych organizacji handlowo-przemysłowych. Pod tym względem materiały jakie delegaci polscy mieli do dyspozycji był bardzo niewystarczający.

Obrady zjazdu podzielone były na 5 komisji: finansowa, produkcji, dystrybucji, komunikacji i transportu, odbudowy krajów zniszczonych przez wojnę.

Obrady komisji finansowej toczyły się głównie około waluty i kredytu wywozowego. Co do pierwszej kwestji to na pierwszym miejscu stała sprawa ustalenia walut. Tego domagał się prof. Cassel. Atoli sekcja angielska, francuska i belgijska żądały prócz tego jeszcze stopniowej deflacji pieniądza, szczególnie w tych krajach, w których inflacja pieniądza została posunięta za daleko. W dyskusji nad tą kwestją zarysował się wyraźny antagonizm krajów, które, jak Stany Zjednoczone, przeprowadziły u siebie już radykalną deflację, ale sprzeciwiających się deflacji w innych krajach, oraz krajów jak Anglia, Francja, Belgia i Włochy, które nie tylko zmuszone są kupować w Stanach Zjednoczonych i innych krajach o podniesionej walucie, surowce i gotowe towary, ale mają też jeszcze do uskutecznienia wielkie płatności na rachunek długów wojennych i domagających się dewaluacji u siebie w celu podniesienia wartości swoich środków płatniczych. W obradach tych dotykano tylko interesu producenta, zaś interesu konsumenta wcale nie brano w rachubę, choć jasnym jest, że w jego interesie leży stopniowa deflacja pieniądza. Punkt widzenia angielsko-francuski zwyciężył i wniosek Cassel'a poprzedzający na zaniechanie u siebie dalszej inflacji upadł. Podczas obrad nad tą rezolucją Amerykanie żądali usunięcia z porządku dziennego sprawy uregulowania długów wojennych państw sprzymierzonych — co jest bardzo znamienne.

Co do kredytu eksportowego, to system Ter Meulen został jednogłośnie przyjęty. Ameryka podobno miała swój własny szemat, ale z nim nie wystąpiła. Natomiast delegacja amerykańska wyraźnie zaznaczyła, że chociaż głoszą za systemem Ter Meulen — o sfinansowaniu w Ameryce bonów Ligi Narodów, wydanych w związku z tym systemem, podobnie zresztą jak i bonów odszkodowania, wystawionych przez Niemcy, mogą być nie może, ponieważ procent, jaki te papiery dać mogą ustępuje bardzo panującej w Ameryce stopie procentowej.

W dyskusji nad systemem Ter Meulen zarysował się też antagonizm angielsko-francuski. Francuzi domagali się rozszerzenia pojęcia „środków niezbędnych do odbudowy kraju“, mających stanowić przedmiot kredytu międzynarodowego (a do których Anglicy skłonni są włączyć tylko surowce: bawełnę i wełnę, maszyny i środki komunikacji), w ten sposób, żeby pod tą definicją mogły być podpo-

rzekowane niektóre przedmioty zbytku, naprz. wyroby jedwabne, stanowiące przecież ważny artykuł wywozu francuskiego i Dammont-Fraser — organizator systemu Ter Meulen — obiecał delegacji francuskiej, że sprawa eksportu francuskiego będzie uwzględniona przy ostatecznej redakcji artykułu, zawierającego listę środków niezbędnych do odbudowy krajów, o import których kraje te mogą się domagać w Radzie Ligi Narodów.

Szkoda, że delegacja polska nie mogła przy tej okazji poruszyć sprawy naszego Tow. Kredytu Przemysłowego, zaś że M. I. H. nie się o tym szematcie nie dowiedziała.

Inne rezolucje sekcji finansowej dotyczyły banków zagranicznych oraz podwójnego opodatkowania. Co do pierwszego, to zjazd domaga się równego traktowania banków cudzoziemskich i krajowych, a co do drugiego — to zjazd żąda, aby wszystkie kraje zaniechały podwójnego opodatkowania dochodu (krajowego i zagranicznego), aby traktowały w sprawie poboru tego podatku jednakowo krajowców i obco-krajowców, zaś w sprawie importu globalnego podatku od dochodu, otrzymanego ze wszystkich źródeł, po potrąceniu zapłaconego podatku dochodowego, aby „import globalny“ pobierał tylko od dochodów otrzymanych w danym kraju.

W sekcji produkcji najważniejszą sprawą było postanowienie dotyczące obalenia wszelkich restrykcji, dotyczących wywozu-przywozu surowych materiałów. Zgodzono się tylko na pobór cel fiskalnych. Jednocześnie komisja ustaliła listę „surowych materiałów“. Inne sprawy omawiane w tej komisji dotyczyły konieczności przeprowadzenia daleko idącej ekonomii opatu oraz sprawy požądania „standardyzacji“ produkcji.

W sekcji dystrybucji za najważniejszą rezolucję uważać należy decyzję dotyczącą arbitrażu handlowego. Postanowiono domagać się we wszystkich krajach ważności klauzuli arbitrażu, zawartej w kontraktach, uznania wymienionych w nich arbitrow, nawet cudzoziemców, ujednostajnienia procedury związanej z exequator postanowień arbitrow. Inne sprawy dotyczyły ochrony własności (patenty, wzory, modele, znaki).

W sekcji komunikacji i transportu zajmowano się głównie sprawami dotyczącymi uchwał konferencji barcelońskiej, które zostały przyjęte, kwestia budowy tunelu pod La Manche, tranzytu, wolnych portów, paszportów, międzynarodowych opłat pocztowych, oraz jednolitych warunków handlu zamorskiego, szczególnie dotyczącego f. o. b., ponieważ w Ameryce istnieje co do tego pewna różnica pojęć.

W sekcji odszkodowań obrady toczyły się w granicach wytkniętych przez traktat wersalski. Delegacja polska złożyła w tej sprawie deklarację, w której podkreślała fakt, że w myśl tego traktatu, Polska, która tyle ucierpiała od wojny, nie mogąc otrzymać żadnego odszkodowania od państw nieprzyjacielskich, odwołuje się do państw sprzymierzonych z żądaniem przydzielenia jej pewnej części z sum jakie te państwa otrzymają tytułem odszkodowania.

Naogół choć udział delegacji polskiej w tym zjeździe z wyżej wymienionych powodów, nie mógł mieć doniosłego znaczenia dla świata, to dla nas udział ten ma wielkie znaczenie. Polska wchodzić w kontakt z przedstawicielami przemysłu, handlu i finansów całego świata, zjednując sobie przyjaciół i ma możność zapoznania szerokiego ogółu ze stanem spraw gospodarczych u siebie, który wszak jest tak mało znany i źle zrozumiany. Dla nas osobiście przyjemnie jest skonstatować, że sprawy rozstrzygane na tym zjeździe cywilizowanych narodów zupełnie były współmierne z naszą dzisiejszą społecznością i na linii aktualnych zagadnień naszego kraju.

Prenumeratę na „Słowo Polskie“ przyjmuje Administracja

Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Prenumeratorem zamiejscowym upraszamy o łaskawe naklekanie na odcinku przekazu adresu z opaski „Słowa Polskiego“.

Do naszych prenumeratorem. Celem ułatwienia manipulacji biurowej prosimy przy wysyłkach pieniężnych, podawać zawsze na odcinku przekazu cel, na jaki kwota jest przeznaczona.

Prenumeratorem miejscowym prosimy o uiszczenie przedpłaty w kantorze „Słowa Polskiego“, przy ul. Zimorowicza 11—15.

Nekrologia.

Wanda Wojfanowicz

po długich i ciężkich cierpieniach, zapatrzona św. Sakramentami, zasnąła w Panu dnia 18 sierpnia przeżywszy lat 49.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 20 sierpnia br. o godz. 5 popołudniu z domu żałoby ul. Bartoza Głowackiego l. 12, na cmentarzu Janowski, o czem w smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych uwiadamia.

Lwów, dnia 18 sierpnia 1921.

CENY OGŁOSZEŃ
 Miejscowych i z miejscowych za 1 wiersz nonp., w ogłoszeniach 12 Mk., Za 1 wiersz w nadesł., nekrolog 35 Mk. Za 1 wiersz na 1-szej stronie 100 Mk. Za 1 wiersz w kronice 70 Mk.

OGŁOSZENIA.

CENY OGŁOSZEŃ
 Po kronice 60 Mk. Drobne ogłoszenia za 1 słowo 5 Mk. Paski na kolumnach takowych w cenie nadstawianego. — Ogłoszenia w porannym wydaniu o 50% droższe.

KUPNO I SPRZEDAZ.

Książki wszelkiego rodzaju, biblioteki, zbiory, autografy, dzieła sztuki stale kupuje i przyjmuje w komisji firma Oświata spółka księgarsko-antykarska z ogr. por. Lwów, Akademicka 8. 3722

Kamienie mylnskie, Walce, Kasprzy, Pytle, Elewatory do starcza bezzwłocznie „Pilot” Lwów, Bato-rego 4. 3410

Lokomobile różnych wielkości motory gazowe, ropowe benzynowe poleca „Pilot” Lwów, Bato-rego 4. 3552

Wykazy podatku dochodowego dla wszystkich przedsiębiorstw, instytucji i t. p., mniejszego formatu do 10 osób i większego do 30 osób do nabycia w kantorze „Słowa Polskiego” ul. Zimorowicza 11—15.

Oryginalne zboża

hodowli Mikulickiej 37 8 do siewu sprzedaje Zarząd w Mikulicach p. Kańczuga oraz Bank rolniczy we Lwowie. Worki mają zewnątrz wewnątrz kartki firmowe z stampila. Nabywane gdzieindziej i bez powyższych oznak nie są oryginalne, lecz reprodukcjami.

POSADY POSZUKIWANE.

Technik-Expedytor 39 lat energiczny, Polak, znający polski, rumuński, rosyjski, turecki i niemiecki języki mający wyrobione stosunki w Broile, Galacu, Bukareszcie i Konstantynopolu pragnie zmienić posadę na dobrych warunkach. Miejsce zamieszkania obojętne. Odpowiedź Rzeszów adwokat Dr. Czernak Zamkowa 17. 3711

WOLNE POSADY.

Chłopca do odbijania korekt i posług poszukuje drukarnia Słowa Polskiego Lwów, Zimorowicza 11—15. Zgłoszenia od 11—2 i od 5—7.

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie poszukuje Pomocnika (Pomocnicę) księgarskiego znaćomość nut. Wiadomości wprost. 3717

Zarząd dóbr Jarhorów p. Monasterzyską poszukuje leśniczego kawalera na wikt w sile wieku. Odpisy świadectw porządane. 3713

NAUKA.

Otwieram 3 miesięczny kurs kroju. Każda z Pań uczęszczająca na kursa może szyć podczas nauki dla siebie. Jolonda. Staszica 8, II. p. 3691

ROŻNE DONIESIENIA.

Cukiernia Zalewskiego, Lwów, Akademicka 22, — poszukuje stałego dostawcy masła deserowego oraz jaj. 3571

Kapelusze filcowe, aksamitne przerabia modnie, tanio Topolnicka Kopernika 1, nad apteką Mikolascha. 3621

Posiadamy na składzie

kompletne urządzenie gorzelniane, aparaty miedziane, zaciernia z miedzianymi węzownicami. Motory ropne, rezerwuary, beczki dębowe dla browarów. Budowę uskutecznią się szybko i solidnie. Techniczne Biuro Budowy gorzeln., Browarów i Tartaków. Lwów, Brajerowska 11 A. 3648

DRUGI NAKŁAD naszych bloków rysunkowych

z białego rysunkowego papieru (bezdzwone już wydaliśmy)

GLIMER I SKA

Lwów, Legionów 41. 3720

Prof. Dr. M. T. Huber.

ALBERT EINSTEIN

i jego teoria

— Cena 30 Mk. —
 wszędzie do nabycia.

Dla Eksporterów i Odbiorców krajowych dostarczamy natychmiast

3682 **NAJLEPSZĄ,**

PAPEŃ DACHOWĄ I ASFALT

hurtownie i detalicznie

Ceny konkurencyjne

FABRYKA POPY W. ŻARLIŃSKI

Stanisławów, Sapieżyńska 10, Telefon 130.

-- ROBOTY --

W ZAKRES DUKARSTWA

... WCHODZĄCE ...

PRZYJMUJE

--- DRUKARNIA ---

„SŁOWA POLSKIEGO”

--- LWÓW ---

UL. ZIMOROWICZA 11—15.

ZAMAŻ wyjęć OZENIĆ lub się

można przez jedyne pismo w Polsce „Fortuna”. Redakcja Kraków, Rynek gł. 11, Nr. 21 jest wszędzie do nabycia i na stacjach kolejowych. 3500

-- NOWOŚĆ --

„Wschodnie zagadnienia graniczne Polski”

stosunki etniczno-społeczne

z mapką

napisał

Prof. dr. JAN CZEKANOWSKI

do nabycia w Kantorze

SŁOWA POLSKIEGO

Zimorowicza 11—15.

--- Cena Mp. 100. ---

WAGI decymalne



POLECA **ANTONI HALSKI**

Lwów, Sobieskiego 3. 3519

J. HABBERTON.

CHŁOPYSZKI

- HELENY -

HUMORESKA.

Przekład W. M.

Cena 60 Mp.

Do nabycia w Kantorze

SŁOWA POLSKIEGO

Zimorowicza 11—15.

CZAS ROZPOCZĄĆ REKLAMĘ na TARGI WSCHODNIE.

Ogłoszenia, afisze i prospekty wszelkiego rodzaju przyjmuje i wykonywa starannie we własnej drukarni

„SŁOWO POLSKIE”